



Czy RABCE grozi los ZAKOPANEGO?

Władysław Bieroń

ŻEBY NIE SIĘGAĆ DO DŁUGOSZA), KTÓRY WSPOMINA O SŁONEJ WODZIE Z RABKI, WYSTARCZY POWIĘDZIEĆ, ŻE TA NIEZNANA WCZESNIEJ NIKOMU WIES NAD RABĄ I PONICZANKĄ, SWĄ KARIERĘ UZDROWISKOWĄ ZAWĘDZIŁA SŁYNNEMU POLSKIEMU UCZONEMU I SPOŁECZNIKOWI, PROFESOROWI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO, JOZEFOWI DIETLOWI, ZAŁOZYCIELOWI KOMISJI BALNEOLOGICZNEJ TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO.

W 1858 r. Komisja Balneologiczna wydelegowała do Rabki swego przewodniczącego prof. F. Skobla i chemika A. Aleksandrowicza, aby dokonali fizycznego i chemicznego rozbioru solanki, a także — aby zapoznali się ze skutkami używania jej przez ludność. Wyniki okazały się naukową rewelacją. Stwierdzono, że źródła rabczańskie należą do najsilniejszych w Europie solanek jodowo-bromowych.

Wybudowano zakład przyrodolecniczy — tzw. łaźniaki i w 1864 roku nastąpiło oficjalne otwarcie uzdrowiska. Współczesnym inwestorom chciałbym zwrócić uwagę na niezwykle krótki cykl inwestycyjny: od podjęcia wstępnego rozsznyczenia naukowego do pełnej eksploatacji upłynęło zaledwie 6 lat.

Leżanka Wojewódzkiego Szpitala Pediatrycznego w Kielcach, Danuta Tenerowicz, która kuruje w Rabce swoje serce, ma do uzdrowiska tylko jedną pretensję: że leczona przez nią dzieci tak długo muszą czekać na skierowanie.

Gdy przychodzi wybierać między dzieckiem w ciężkim stanie i takim, w którego chorobę dopiero się zaczyna — „wygrzywa”, oczywiście, to pierwsze. To druga czeka. Ale nie czeka choroba. I tak powstaje błędne koło. Nie leczymy odpowiednio naszych małych pacjentów we wczesnym stadium choroby — wtedy, gdy szanse wyleczenia są największe. Przybiera więc stale cięższe stany, których leczenie jest i uciążliwe, i drogie (blokada mięsni) — co tu dużo mówić — mniej skuteczne. W wielu schorzeniach dróg oddechowych, zwłaszcza typu alergiczno-astmatycznego, najsukcesowniej jest leczenie w uzdrowisku klimatycznym. Czyli — Rabka.

W minionym 27-leciu Rabkę omiatał główny nurt inwestycyjny, związany przede wszystkim z produkcją. Na dobrą sprawę stanął tu tylko jeden — co prawda piękny i uciążliwy — obiekt sanatoryjny — Śląski Ośrodek Rehabilitacji Dzieciłm. Wincentego Pstruskiego. Ośrodek ten leczy jednorazowo ponad 700 dzieci. Jego sąsiad — Dziecięcy Ośrodek Chorób Płuc dysponuje 800 łózkami, prawie 500 małych kuracjuszy przyjmuje Uzdrowisko Rabka, a około 200 — Sa-

Kogo stać, kogo nie stać?

Do bitnym wyrazem nowej polityki w dziedzinie społecznej może być budowa Zakładów Tekstylnych - Konfekcyjnych „Teofilów” w Łodzi (Kremplina). Wraz z halami produkcyjnymi i inwestycjami towarzyszącymi w Łodzi, budowane będzie sanatorium w Rabce. Na liście rabczańskich inwestycji wpisali się również: Cegielski z Poznania, Centralny Związek Spółdzielczości Pracy oraz Zakłady Liniarskie z Lublińca. Ich domy sanatoryjne budowane będą w zespole uzdrowiskowym „Na Bani I” począwszy od roku 1974. Wcześniej rozpoczęcie budowy jest niemożliwe, gdyż dodatkowego obciążenia nie wytrzymałyby obecne urządzenia komunalne. Już teraz oczyszcza się zaledwie połowę ścieków, a rozpoczęcie budowy nowej oczyszczalni jak również ujęcia wody pitnej, zaplanowano dopiero na koniec bieżącej 5-letki.

Dane historyczne zaczerpnięte z Informatora — „Uzdrowisko Rabka”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Są wiotkie i dobrze wychowane. Na dobranoc całują ojca w czoło, a mamę w policzek, jak większość dzieci w szwajcarskich domach, gdzie wtrwale pielęgnuje się obrzędowość rodzinnych związków. Władają trzema językami. A jednak...

Zaprzęgnięte rodziny współczują: oj, będzie kiepsko z zamażpójciem! Są za bogate. Jak tu zniżyć się do byle kogo? A towarzysztwa żadnego, klubów młodzieżowych nie ma, nie istnieje nic, poza pracą i telewizorem...

Rzecz dzieje się w Lozannie, słynnej ze swego francuskiego wdzięku. Tam, gdzie wędle turystów i tubylców (sąd na pewno uproszony, ale coś w tym jest) żyje się dla życia, a nie dla pieniądza, jak w Szwajcarii „niemieckiej”. A jednak...

Nuda? Brak atmosfery intelektualnej i przyjemności celów życiowych? O te wady chętnie posądzamy Helwetów. Jestem daleka od generalizacji sądów — zbyt krótko byłam w Szwajcarii. Nasz rodak tkwiący tam 25 lat twierdzi, że jeszcze Szwajcarów nie rozgryzł, nie pewno sytuację, rozmowy, oceny, dają sporo do myślenia. Jak np. pogodzą mądrość supernowoczesnych rozwiązań technicznych z przestarzałym obyczajem różniącym w tytułowaniu mężatek i dziewcząt? Nawet ekspedientki w domach towarowych mają na klatce fartucha sygnowany swego stanu cywilnego. Obyczaj utrzymuje się włą, chociaż same Szwajcarki twierdzą, że jest bardzo kłopotliwy i plejnują „mademoiselle” do końca życia. Kto więc, czy z lekko przed tą dyskryminacją, miła Anette z Lozany nie rzuciła studiów medycznych? — Papelu — powiedziała — czy mam studiować tyle lat po to, aby za maż nie wyjść?

Trudno pogodzić supernowoczesność środków masowego przekazu (w Szwajcarii działają trzy stacje telewizyjne, z zagranicy odbiera się jeszcze parę innych programów) z konserwatywnym niektórymi kantonów, które poprzez referendum torpedują postępowe propozycje rządu (tak było np. w ub. r. z prawami wyborczymi dla kobiet).

Jakże trudno zestawiać ośniewającą czystość kraju z potokiem obyczajowego niechlujstwa, płynącym z ekranu. Jakże to dziwne, że wspaniałej kulturze pracy i pokójności usposobienia towarzyszy niewystanny „stan bojowy” społeczeństwa, nastawiony do robienia zapasów wojennych z góry, na 5 lat?

Ewa Owsiany

3 CÓRKKI MILIONERA...

KOESPONDENCJA WŁASNA ZE SZWAJCARI

Z 15-lecie szwajcarską regularnością przypominają o tym broszurki rządowe, a ten, kto zamierza budować dom, nie uzyska pozwolenia, dopóki w projekcie nie uwzględni schronu przeciwatomowego. Widać tam kilka takich schronów wyposażonych kompletnie, zapory przeciwzwołnowe i mnóstwo „szwejków” na ulicach miast, na peronach. W Szwajcarii wszyscy mężczyźni w granicach określonego wieku stanowią armię. Po ćwiczeniach zabierają do domów swoje brzydkie, szare mundury i broń. Nie ma obaw, że zechcą załazić nią porachunki sąsiedzkie.

Kraj wzajemnej tolerancji? To prawda. A jednak tkwi w Szwajcarii poczucie wyższości wobec Włochów i Hiszpanów, wyższości wobec „brudnych” i ciężko pracujących w większości „brudnych” i ciężko pracujących. Kraj otwarty? Tak, a jednak jak bardzo trudno uzyskać obywatelstwo tym, którzy się na to zdecydowali. Rozmawiałam z kilkoma kandydatkami na szwajcarskich obywateli. Iks lat trzeba czekać, aby nabyć prawa „zasiedzenia”, iks lat dojrzewa decyzja gminy. Trzeba też płacić regularnie podatki („nie ma długów” — to stwierdzenie towarzyszy uzasadnieniu przyznania praw obywatelskich) i wreszcie długo czekać w niepewności na egzamin, którego celem jest wysondowanie poglądów kandydata i orientacja, jak dalece jest zasymilował. Pewien Polak, inwalida wojenny nie doczekał się jeszcze tego honoru. Pewnie się nie doczeka — skomentowali znajomi. Byby dla gminy zbytnim obciążeniem na starość, to nie interes...

Przypomniałam sobie wtedy „Miłosierdzie gminy” Marii Konopnickiej i „Wizytę starszej pani” Dürrenmatta. Do telewizyjnej „Biografii” Maxa Frischa, wielkiego pisarza szwajcarskiego, który zgłębia proble-



Inauguracja dyskusji przedwyborczej w Tarnowie

z udziałem STANISŁAWA GUCWY

Dowiedliśmy że stać nas na więcej

(INF. WL.) Z trzech powiatów zjechał wczoraj aktywny społeczny do Tarnowa. Przedstawiciele robotników oraz rolników ziemi brzeskiej, dąbrowskiej i tarnowskiej, ludzie różnych zawodów reprezentujący szerokie ofiarne działy, spotkali się z kandydatami na posłów do Sejmu PRL, z okręgu nr 39, którzy rozpoczęli cykl rozmów z wyborcami.

Na te inauguracyjne dyskusje przybyli: prezes NK ZSL, z-ca przewodniczącego Rady Państwa Stanisław Gućwa, sekretarz KW PZPR Kazimierz Barwacz, prezes WK ZSL Władysław Cabaj, przewodniczący WRN Wit Drapich i przewod. FJN Józef Nagórzański. Powitał ich i przedstawił kandydatów na posłów I sekretarz KP PZPR w Tarnowie Eugeniusz Michoń.

Efekty rozwoju społeczno-gospodarczego regionu krakowskiego, który zatrudnia 8 proc. ogółu pracowników gospodarki społecznej i kupia ponad 20 proc. pracowników naukowych całego kraju, przedstawiają się imponująco. Stanowią bowiem 10 proc. globalnej produkcji Polski. Odrębnie dostarcza gospodarce narodowej m. in. 51 proc. aluminium hutniczego i ponad połowę ropy naftowej wydobywanej w kraju oraz całą produkcję kauczuku syntetycznego i kaprolaktamu. W ub. 10-leciu nastąpiła tutaj duża koncentracja nakładów inwestycyjnych, które przekroczyły 104 mld zł, z czego ponad 71 mld zł w samym prze-

myśle — co stanowi 11 proc. krajowych nakładów.

Perspektywy rozwojowe przedstawiają się równie imponujące. Do 1975 r. wartość globalnej produkcji przemysłowej regionu krakowskiego ma osiągnąć 150 mld zł, co oznacza wzrost w stosunku do 1971 r. o 40 proc. W 5-letce przemysł regionu zorganizuje prawie 34 tys. nowych miejsc pracy. Powstanie szereg nowych obiektów mających na celu m. in. aktywizację terenów gospodarczo słabiej rozwiniętych. Przewiduje się także wybudowanie w województwie ponad 53 tys. mieszkań.

W perspektywie Tarnów z otaczającymi go powiatami ma utworzyć nowy okręg przemysłowy. Jego realne możliwości przedstawił Wit Drapich. Dzięki nakładom inwestycyjnym na rozbudowę i modernizację „Azotów”, Zakładów Mechanicznych, powstanie łącznie ponad 2 tys. nowych miejsc pracy. Także w Brzesku, Dąbrowie Tarnowskiej, przewiduje się wiele cennych inwestycji.

Stanisław Gućwa, związany z regionem przez urodzenie, oraz działalność polityczną i społeczną, w swoim wystąpieniu w imieniu kandydatów na posłów do Sejmu podkreślił, że w ub. roku powstał pomyślny klimat polityczny dla obecnej kampanii wyborczej, dla której za platformę wzięliśmy uchwały VI Zjazdu PZPR —

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ich myśl otwiera perspektywę

Maria Szelingowska

ZDZIEJÓW krakowskiej fizyki

Rzeczywiście, swój owocny żywot twórcy nauki zakończył prawie bezpotomnie. Prawie — bo miał „jedynaka”. Pod jego kierunkiem doktoryzował się bowiem współpracownik Einsteina (lata 1936—38, pobyt w Princeton) — Leopold Infeld. Po Natansonie przyszedł na UJ prof. Jan Weissenhoff, który w 1952 r. stał się pierwszym na poziomie krakowskiej fizyki przedwojennym.

Na fizyce doświadczalnej pod okiem prof. Zakrzewskiego wychowali się: Gierula, Jagielski, Jeżewski, Kozłowski, Piech, Piekara, Rozental, Wesolowski, Dobiński, Dobrzyński (obydwaj zginęli w czasie okupacji).

Z tego grona wyszedł też Marian Mięśowicz. Kontynuował on działalność krakowskiej szkoły fizyki na terenie AGH Równoległe, przybyły po wojnie z Wilna prof. Henryk Niewodniczański stworzył niezależnie drugą szkołę fizyków w UJ. Dziś będziemy mówić o SZKOLE PROF. MIĘSOWICZA.

ROZMOWA ZAHACZYŁA o temat czasów uniwersyteckich, rzuciłam nazwisko prof. Zakrzewskiego. A tak profesor, bezwiednie sięga po język uczniowski, lapidarny, celnie szkicuujący, i mówi: To był uspa nia-ty facet...

T. Piech rysując sylwetkę Zakrzewskiego zauważa: Był inspiratorem i duszą większości prac wykonywanych w zakładzie. Nie narzucał jednak nigdy tematów, ani metod rozwiązywania. Kierował pracami dyskretnie, pozwalając rozwijać się indywidualnościom z całą swobodą. A doradzał umiał wyborne.

Zetknęłam się z tą opinią jeszcze raz, niemal w identycznym brzmieniu, ale w zupełnie innych okolicznościach i w odniesieniu do innej osoby. W pawilonie C-2 Akademii Górniczo-Hutniczej, gdzie mieści się siedziba Instytutu Techniki Jadrowej, spotkałam grupę pracowników tej placówki. Mówił o swierczkach w oficjalnych wywiadach — z tego na ogół nie poza stereotypami nie wynika. Tymczasem tu problem polegał góra na czymś innym.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

MAGAZYN PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA NIEDZIELA

26, 27. 11. 1972 R. NR 48 (7463) ROK XXIV CENA 1 ZŁ

Nakład 347.421



Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Epoka felietonu

Oraz częściej słyszę, że żyję w epoce rewolucji naukowo-technicznej. Im częściej słyszę, tym częściej myślę, że żyjemy w epoce felietonu. Hermann Hesse w swojej pięknej książce „Gra szkłanych paciorków” opisał epokę felietonu w sposób unikliwy i byskotliwy zarazem. Ja ograniczę się do prymitywnego streszczenia jego teorii na temat współczesnej napałki i tzw. ducha czasu. Otóż epoka felietonu to epoka pseudonaukowa i pseudointelektualna. Banal i dyktanctwo szery się w tej epoce w sposób zastraszający. Ale nie to jest tragiczne. Banal i uproszczenia występujące jawnie w rzeczywistości czy później skazane są na ścieżkę. W epoce felietonu durnieństwo i hochszaplerka intelektualna występują w postaci uczoney albo kryją się za grubą tarczą ideologii. Torują sobie drogę, nabierają rangi społecznej. Innymi słowy — nieważne jest, co się myśli, ale jak się myśli, jak to myślenie się sprzedaje; jak się nim kokietuje. Nieważne jest filozofowanie, ale ważne jest dorabianie filozofii do prostych faktów.

Nazwa „epoka felietonu” nie wzięła się tylko od rubryki „Moim zdaniem” znanego dyktanta Macieja Szumowskiego, byłby to zbyt wielki zaszczyt dla tego marnego pisarza i poezyjnej retoryki. Ta nazwa wzięła się również od tytułu książki pseudopoważnych, elaboratorów nabożnych i myśli głoszonych wszem i wobec z dostojnymi mimami. Zgrywanie mędróców jest godnym zawodem blazna albo etatowych felietonistów. Nie godzi się jednak z mianem publicystów, eseistów uszelakłej maści, organizatorów, nie mówiąc o fachu naukowców.

Blazen z pozoru, czyli kamienią miną zawsze cieszył się ogromną popularnością i był w dużej cenie na salach królewskich. Subtelna gra prawdy i humoru, blagi i dostojniśwa — oto co czyni z blazna wirtuozą.

Ale blazen został wymyślony na poczeszenie zatroskanych mędróców, a nie po to, by im zastępować w myśleniu. Klędyś blazen prawdą zgoniował po to, by spowodować śmiech. W epoce felietonu blazen prawdą zgoniwał, z fusów urdy, dowodził i rąca przedkłada po to, by udowodnić, że zawsze jest oświeca. Cywilizacja robi swoje. Blazen zapomniał o swoim powołaniu i miejscu na ziemi. Zapomniał, że jego celem jest rozśmieszać i bawić, a nie młeczyć do wałki ostrzy i kodexy prawd ustalać.

Nie bez winy jest tu tradycja, która przyuczyla wielu ludzi myślenia pozornego oraz tak zwanego obracania kota ogonem. Toż przecież istnieć nam przyszło w czasach, które chlubić się muszą (i czynią to słuszenie, bo z konieczności) głoszeniem prawd oczywistych. Prawd, które znane były wszystkim, nie tylko utajonym, a które dopiero dziś uznaje się za społecznie obowiązujące. Jest to optymistyczne i smutne zarazem. Cieszyć się przyszło, że profesor Jan Szczepański mógł opublikować zbiór swoich artykułów z lat piętnastu w książce „Rozważania o Rzeczypospolitej”. Cieszyć się trzeba, że zawarł w niej prawdy powszechnie znane każdemu myślącemu Polakowi. Ale smucić się trzeba, że jesteśmy na etapie mówienia głośno prawd oczywistych. Dlaczego smucić?

Ano dlatego, że żyjąc w epoce felietonu, w epoce prawd prostych i zasadniczych, trudno odróżnić blaznów i etatowych felietonistów od ludzi swianych, których prawie symbolem stał się profesor Szczepański. W takiej epoce do wspólnego stołu dyskusji może zasiąść blazen, nie będąc przez nikogo rozpoznany. Nikogo nie rozśmieszy, a pożonglować jeszcze jedną prawdą powszechnie znaną może...

Sęk w tym, że współcześni blazni epoki felietonu zbyt często zmieniają zdanie — nie tak, jak przystało na mędróców — a zbyt rzadko odsuwani są od okrągłego stołu. Bo ci przez nikogo nierozpoznawani „mędracy” bardziej przywiązani do stołu i jada, niż do prawdy i rewolucji (naukowo-technicznej, oczywiście).

my egzystencjalne człowieka — również mam odnośnik.

Bokater „Biografii” decyduje się wstąpić do partii komunistycznej. Wprawdzie jest to tylko epizod w jego życiu, wynikający z ustawiania, aby odmieńić utarty rozrywkowy, ale wieny ze spektaklu, co z tej decyzji wynika. W Szwajcarii chwaliłono mi się: nasi robotnicy mają swobodę udziału w 1-majowych pochodach. Wolność przekonał jest pełna... Tak, na pewno pełniejsza, niż np. w NRE czy gdzie indziej, ale dlaczego pewien Herr Doktor poproszony, aby skontaktował mnie ze swym znanym, sekretarzem partii w Szwajcarii „francuskiej”, odpowiedział: wszystko pięknie, znam go, to pocztywie człowiek, lekarz i społecznik, ale ja nie chcę mieć z tym nie wspaniałego. Nie zajmuję się polityką. Po co mi krecha w aktach, jakies pytania?

„Nie zajmuję się polityką”. Oglądałam film wysławiany na spotkaniu kobiet wiejskich w ośrodku turystyki, zacheć do zwiedzania Azji, ukazujący m. in. Indie, Pakistan, Wietnam. Ani słowa o dziejących się tam tragediach. Tylko pocztówkowe zdjęcia urody krajoobrazu, tańczące dziewczęta, święte krowy... Nawet ludzie uśmiechający z głodu na ulicach miast zostali zreszcie wykadrowani z obrazu. Aby przypadkiem syty Szwajcar nie zaniechał podróży do uroczej Kalkuty.

A potem? Potem rzeczywistość może być tak, jak w niektórych rozmowach. Spotkałam ludzi, którzy zadawali pytania wskazujące na całkowitą ignorancję pewnych spraw. W poprzednim repertoarzu wspominałam już o tym, dziś więc nie będę się powtarzała: nawet ci, którzy w bibliotekach do mowych mają całą „Komedie ludzką” i mnóstwo filozofów, bywa, że nie wiedzą, gdzie Kraków, i chcą u nas kupić miniaturę Katarzyny Wielkiej i sprzedać ją z czarnym kapeluszem...

Wiem, że buduję ten obraz z ułotnych rozmów, wycinkowych spostrzeżeń. Wiem, że wszędzie bywają ludzie światli, i tacy, którzy irytują, jak np. pewna „frulein” inspirowana zamierzająca odwiedzić Polskę. Z tej okazji obdarzam ją trzema cieniowymi tomikami Informatora dla zagranicy, wydanymi niedawno w Warszawie. Jest to resume wiedzy o naszym kraju, pięknie ilustrowane zdjęciami i grafiką. „Frulein” bierze książkę z wahanem i robi cielece oczy: — to ja muszę to wszystko przeczytać?

Aktualne zadania
gospodarze
Posiedzenie Rady Ministrów

Wczoraj odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Ministrów. Poświęcone było ocenie wykonania ważniejszych zadań gospodarczych w pierwszych tygodniach tego roku.

Rada Ministrów rozpatrzyła również informacje składane przez ministrów resortów przemysłowych w sprawie realizacji dodatkowej produkcji różnych wyrobów potrzebnych na rynek i ważnych dla eksportu. Zakłady z całego kraju zadeklarowały już dodatkową produkcję rzędu 18,4 mld zł.

J. Klasa wśród działaczy ZNP

Nauczycielstwo — siła aktywizująca społeczeństwo

(GNF, WL) W 27-letniej praktyce rozwoju socjalistycznego systemu oświaty — rozwoju nacechowanej ogromną dynamiką rozwojową — narosło wiele problemów natury społecznej, organizacyjnej, socjalnej, nie mówiąc już o tych, jakie wiążą się z zagadnieniami warsztatowymi: dydaktyczno-wychowawczymi. Brak właściwych (tak w sensie doradczym jak i perspektywicznym) rozwiązań tych problemów w dużym stopniu powodował zahamowanie postępu oświatowego, odbił się na stanie kadrowym szkolnictwa, na autorytecie społecznym pracy nauczycielskiej.

Pogrudniowa polityka odnowy wdrożona w dziedzinie tych spraw z zapowiedzią radykalnych, dalekosyżnych zmian. Oczywiście jest to program obliczony na wieloetapowe realizacje. Jakże są jego generalne linie kierunkowe? Wyznacza je stanowisko partii i rządu. Ich postawa i decyzje świadczą o kierunkowej polityce i rządowej woli w nauczycielstwie: że grupa zawodowa, która z racji swych doświadczeń i umiejętności jest szczególnie predysponowana, by aktywnie uczestniczyć w dziele integracji społeczeństwa wokół wielkich zadań na-



Członkowie delegacji Socjalistycznego Związku Ludu Pracującego Jugosławii w czasie zwiedzania Zabytków Krakowa.

Gościmy w Krakowie delegację Socjalistycznego Związku Ludu Pracującego Jugosławii

(Inf. w.) Wczoraj przybyła do Krakowa delegacja Socjalistycznego Związku Ludu Pracującego Jugosławii w składzie: Veljko Milatović — przewodniczący Związku Konferencji Socj. Zm. Ludu Pracującego Jugosławii, Boško Stanković — przewodniczący Konferencji Socj. Zm. Ludu Pracującego Macedonii, członek Prezydium Związku Konferencji Socj. Zm. Ludu Pracującego Jugosławii, Boško Ristić — sekretarz komisji zagranicznej Konferencji Socjalistycznego Związku Ludu Pracującego Jugosławii, Miloš Djukić — sekretarz delegacji, pracownik polityczny Związku Konferencji Socj. Zm. Ludu Pracującego Jugosławii. Gościom towarzyszy w podróży po Polsce sekretarz OK FJN, Witold Jaroński, przedstawiciel ambasady jugosłowiańskiej w Polsce oraz dziennikarz.

Na dworcu głównym delegację jugosłowiańską witał

Z kraju i ze świata
Plenum ZG TPPR

25 bm. odbyło się w Warszawie plenum ZG TPPR. Obradami kierował członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, przewodniczący ZNP, sekretarz ZG TPPR — J. Szydłak. Omawiano działalność TPPR i innych organizacji społecznych, a także młodzieżowe w dziedzinie krzewienia przyjaźni polsko-radzieckiej wśród młodego pokolenia.

Nagrody tygodnika „Kultura”

W siedzibie redakcji tygodnika „Kultura” odbyła się uroczystość wręczenia nagród tego pisma przyznanych za r. 1971 prof. dr W. Tatarakiewiczowi za książkę „Droga do filozofii” oraz K. Zanusiemi za rozszerzony film „Za ścianą”.

Zmarł prof. H. Steinhaus

25 bm. zmarł we Wrocławiu w wieku 85 lat wybitny polski uczyony, członek rzeczywisty PAN, światowej sławy matematyk — prof. dr Hugo Steinhaus. Zmarły był wybitnym twórcą w dziedzinie matematyki i jej zastosowań.

U. Kekkonen z wizytą w ZSRR

Do Moskwy przybył w piątek z nieoficjalną wizytą na zaproszenie Prez. Rady Najwyższej i rządu radzieckiego prezydent Finlandii U. Kekkonen. Na lotnisku gościa powitał L. Breżniew, N. Podgorny i A. Kosygin.

ChRL i Malta nawiązały stosunki dyplomatyczne

Agencja Sinhua zakomunikowała w Pekinie, że Chłńska Republika Ludowa i Malta postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasadorów.

Malajzja i Indonezja uznały Bangla Desz

Malajzja i Indonezja uznały w piątek Republikę Bangla Desz i rząd premiera Muđżibura Rahmana.

Atak Izraela na Liban

Izrael przeprowadził w piątek 9-dniową serię ataków lądowych, lotniczych i artylerzystycznych na bazy partyzanckie palestyńskich w południowej części Libanu.

Zamach na ministra Ulsteru

Według informacji z Irlandii Północnej minister stanu do spraw wewnętrznych Ulsteru John Taylor został zraniony trzema kulami, jedna z nich trafiła w głowę. Lekarze ze szpitala miejskiego w Armagh stwierdzili, iż stan ранego jest krytyczny.

W płomieniach zginęło 80 osób

Z ostatnich doniesień wynika, że 80 osób poniosło śmierć w wyniku pożaru fabryki tekstylnego domy towarowego w Sao Paulo. W szpitalach umieszczono ok. 200 osób, które doznały obrażeń.

Kolejna runda rozmów Czou En-laja z R. Nixonem

W. Rogers: rozmowy są „wyjątkowo pozytywne”

PEKIN (PAP) W piątek dnia pobytu w Chinach prezydent Nixon zwiedził w pięciu godzinach zabytkowe pałace cesarskie w Pekinie i odbył kolejną rundę rozmów z premierem Czou En-lajem. Wszystkie rozmowy między szefami obu państw trwały łącznie 12 godzin. W sobotę prezydent Nixon odlatuje do Hangzhou.

Sekretarz stanu USA Rogers po raz pierwszy przerwał całkowicie milczenie, jakim otoczono były do tej pory negocjacje chińsko-amerykańskie, określając rozmowy prezydenta Nixona z Mao Tse-tungiem i premierem Czou En-lajem jako „wyjątkowo pozytywne dla obu stron, jeśli chodzi o nawiązanie kontaktów i poznanie wzajemnych zainteresowań”.

W piątek wieczorem prezydent Nixon wydał pożądaną bankiet.

Nixon w swoim wystąpieniu, nie powiedział nic konkretnego o treści swoich rozmów w Pekinie stwierdzając jedynie, że w ostatnich dniach rozpoczęto długotrwa-

rodowych, jakie nakreślił VI Zjazd Partii.

Mamy liczne dowody, iż środowiska nauczycielskie silnie, z dużą energią włączają się w nowy nurt doskonalenia praktyki budownictwa socjalistycznego w kraju. Żywość tych reakcji i dążeń widoczna była na wczorajszym naradzie aktywno-gospodarczym z całego okręgu krakowskiego, jaka odbyła się w Nowej Hucie. Narada ta zapoczątkowała w Krakowskim kampanię sprawozdawczo-wyborczą w obrębie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Uczestniczyli w niej: członek KC, i sekretarz KW PZPR J. Klasa, sekretarz KW PZPR K. C., dyr. VI LO J. Bielowa, przewodniczący WKZZ H. Michalski, przew. WK SD J. Garlicki, wiceprezes WK ZSL T. Orłof, sekretarz CRZZ W. Adamski, wiceprezes ZG ZNP M. Rataj, sekretarz ZNP M. Rataj, kier. Wydz. Kultury, Nauki i Oświaty KW Cz. Banach, kurator OKS J. Nowak, Obecny był również gospodarz dzienicy, i sekretarz KD PZPR Nowa Huta, A. Mroczka.

Na wstępie zabrał głos sekretarz J. Klasa. Mówił o tych

Dowieciliśmy, że stać nas na więcej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

efekt ogólnonarodowej dyskusji. Mówca podkreślił, że chcemy w bieżącej 5-letniej perspektywie do wzrostu spożycia o prawie 40 proc. realnych plac o 18 proc., szerokiego rozwoju budownictwa mieszkaniowego, do pełnego zatrudnienia młodzieży wchodzącej w wiek produkcyjny.

„Dysponujemy ludźmi aktywnymi, zdolnymi i ambitnymi — stwierdził — ludźmi, którzy chcą i mogą twórczo uczestniczyć w kształtowaniu naszego życia. Musimy im stworzyć wszelkie warunki dla właściwego działania. Ogromnym naszym bogactwem są ludzie młodzi. Kierunki naszego działania muszą być takie, aby ołbrzymia energia młodych, wykształconych i posiadających wyrobione społeczne i polity-

Rola kobiet w wychowywaniu przyszłych pokoleń

(INF. WL) Rola organizacji kobiecych w procesie obywatelskiego wychowania była tematem obrad wczorajszego plenarnego posiedzenia Wojewódzkiej Rady Kobiet i Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet, w którym uczestniczył sekretarz KW PZPR — K. Barwacz, przedstawicielka Krajowej Rady Kobiet — J. Adamski oraz sekretarz ZG LK — W. Jankowska. Referat przew. ZW LK — H. Czarniecki — był wprowadzeniem do dyskusji, koncentrującej się głównie na problemach dalszego działania organizacji, która pracuje w 500 kołach, zrzesza aż 18 tys. członkin z terenu naszego województwa.

Uroczystym momentem posiedzenia było udekorowanie 33 zło-tymi i 22 srebrnymi odznakami „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej” — w związku z 30 rocznicą powstania Polskiej Partii Robotniczej — kobiet, które w szeregach PPR podjęły walkę przeciw krzywdzie i niesprawiedliwości, o lepsze jutro i socjalistyczną Polskę. (1b)

Z. Tyblewski z-cą red. nac. PAP

WARSZAWA (PAP) Szef Urzędu Rady Ministrów powołał red. Zdzisława Tyblewskiego na stanowisko zastępcy redaktora naczelnego PAP.

Wypadek w kopalni miedzi „Rudna”

24 bm. na budowie nowej kopalni zagłębia miedziowego „Rudna” podczas górnictwa przez górników wyrobisk podziemnych doszło do wypadku. Przy wierceniu otworów strzałowych natrafiono na pozostałości ładunek dynamitu, który eksplodował. Wskutek wybuchu śmierć na miejscu poniósł górnik przyrodowy J. Cisek, zaś 8 jego kolegów doznało obrażeń ciała. Zyciu ich nie zagraża niebezpieczeństwo.

Przybyła specjalna komisja rządowa

Akcja ratunkowa w Luboniu

25 bm. nadal trwała akcja ratownicza w zakładach w Luboniu, gdzie ekipy 600 specjalistów, wojska, straży pożarnej poszukiwały pozostałych członków załogi, zaginionych w wyniku tragicznego wybuchu.

Akcja ratunkowa trwa nieprzerwanie dniem i nocą, przy użyciu najlepszych sprzętu mechanicznego i maksymalnej koncentracji sił. Prace ratownicze idą w parze z wysiłkami lekarzy, którzy walczą o utrzymanie przy życiu przede wszystkim trzech najbardziej zagrożonych.

Z całego kraju napływają do Luboniskich zakładów ekipy i listy z wyrażaniem współczucia dla rodzin ofiar katastrofy, a także deklaracje pomocy w samej akcji ratunkowej oraz obudowie zakładów.

25 bm. przybyła do zakładów

Odczyt wiceministra Józefa Czyrka

Polityka PRL wobec Europy

(INF. WL) Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej coraz częściej organizuje atrakcyjne cykle odczytów wygłaszanych przez wybitnych specjalistów z różnych dziedzin życia politycznego i gospodarczego. Wczoraj, w sali konferencyjnej KW PZPR wiceminister spraw zagranicznych Józef Czyrek omówił aktualne problemy polityki PRL wobec Europy. Prelegent przedstawił ogólną sytuację polityczną w Europie, zmiany w układzie sił, rolę i rangę Polski na naszym kontynencie, współpracę z krajami socjalistycznymi i stosunki z krajami Europy zachodniej.

Odczyt wzbudził olbrzymie zainteresowanie słuchaczy: lektorów KW, KP, KM i KD,

Rządowa delegacja Kuby opuściła Kraków

(INF. WL) Wczoraj opuściła teren naszego województwa udająca się w drogę powrotną do Warszawy rządowa delegacja Republiki Kuby. Na czele kilkunasobowej delegacji stoi członek sekretariatu KC Komunistycznej Partii Kuby, przewodniczący Narodowego Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą Carlos Rafael Rodriguez. Gościom towarzyszyli ambasador Republiki Kuby w Polsce Jorge Bolanos Suarez, minister żeglugi Jerzy Szopa i przew. Prez. WRN Wit Drahich.

Wczoraj delegacja kubańska spotkała się z I sekretarzem KW PZPR Józefem Klasą. Goście zwiedzili zabytki Krakowa, przebywali w Zakopanem i okolicy, złożyli wianki kwiatów pod pomnikiem Lenina w Poroninie. (ks)

Nadal poważne rozbieżności między rządem a opozycją

(INF. WL) Wczoraj zostało podpisane porozumienie pomiędzy Instytutami Fizyki Jadrowej w Krakowie i Bukareszcie o współpracy naukowej w dziedzinie reakcji jądrowej i spektroskopii jądrowej. Ze strony rumuńskiej porozumienie podpisał przewodniczący Komisji Energii Jadrowej, dyrektor Instytutu Fizyki Jadrowej w Bukareszcie Ion Ursu, Instytut Fizyki Jadrowej w Krakowie reprezentował prof. Andrzej Hryniewicz. (1b)

Krótko i ciekawie

KOSMICZNA PO CZYŹÓWKA

W niedzielę startuje z Przylądka Kennedy sonda kosmiczna „Pioneer-10” przeznaczona do badania rejonu najbliższej planety układu słonecznego — Jowisza. Ponieważ po przejściu w pobliżu tej planety sonda opuści nasz układ słoneczny, uczeni amerykańscy postanowili umieścić na niej swoje rodzaje użytecznej ładunku. Jest to plakieta ze złoconego aluminium o wymiarach 23 na 15 cm. Znajdują się tam wizerunki i symbole tak dobrane, aby mogły zostać zrozumiane przez każdą istotę rozumną.

NAJSTARSZY BIAŁY NIEDŹWIEDŹ

W ZOO we Frankfurcie nad Menem zdołano prawdopodobnie najdłużej żyjącą na świecie białą niedźwiedzicę „Furba”. Zakupiony dla nowo zakładanego ZOO w Norymberdze w 1939 roku. Miał wówczas 2-3 lata. W 1946 został przekazany ogrodom zoologicznemu we Frankfurcie nad Menem, gdzie dożył 35 lat. Na wolność prawdopodobnie nie dożyłby lat „sędziwego” wieku, że względu na masowe polowania na te zwierzęta.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

I Spartakiada MO i SB rozpoczęta

Wczoraj w Kirach koło Zakopanego rozegrano biathlon indywidualny w ramach I Zimowej Spartakiady MO i SB. Generalny sukces odniósł reprezentant naszego województwa, który zajął niemal

Zjazdowcy na starcie mistrzostw Polski

Dziś w Zakopanem rozpoczyna się konkurencja zjazdowa 47 Mistrzostw Polski. Wczoraj zawodnicy odbyli trening slalomu gigantów kobiet i mężczyzn. Tym razem obsada mistrzostw jest znakoma. Na starcie stanie 27 zawodniczek i 68 zawodników. W Zakopanem zabraknie najlepszych (bracia Bahchleodowie startują wraz z Dereżinskim w Uniwersjadzie w USA). Nasuwa się więc pytanie, czy najwyższe tytuły sportowe w naszym kraju zdobędą najlepsi?

Pytel szachowym mistrzem Polski

We Wrocławiu zakończyły się XXXIX Indywidualne szachowe mistrzostwa Polski.

Mistrzem Polski został Pytel (Start Lublin) 11,5 pkt, a tytuł wicemistrza wywalczył niespodziewanie 20-letni Szpak (Marszałek Warszawa) 11 pkt. Głównymi finalistami (Hutnik Nowa Huta) z 9,5 pkt. zajęli 6 miejsce.

Krakowskie imprezy sportowe

W sobotę i w niedzielę w Krakowie oglądać będziemy interesujące spotkania w koszykówce mężczyzn i kobiet oraz w siatkówce kobiet. Obedzie się także spotkanie hokejowe. A oto przegląd imprez:

„WAWELSKIE SMOKI” podejmują Śląsk i Lecha. Pojedynki te mają dla zespołu krakowskiego spory ciężar gatunkowy. Wiśle potrzebne są punkty. Rywal nie należy do łatwych. W pierwszej rundzie koszykarze krakowscy doznali z nimi porażki. Czekaemy na udany rewanż który pozwoli Wiśle „mierzyć” wysoko.

Początek meczów sobota godz. 19.30, niedziela 19.30.

KOSZYKARKI WISŁY grają z aktualnym liderem tabeli LKS-em Łódź. Stawka tego meczu jest

tygodniowy program telewizyjny

28. II - 5. III 72

PONIEDZIAŁEK — I. 15.20 i 15.55 Politechnika. Fizyka, kurs przyz. 16.30 Dziennik. 16.40 Zwierzyniec. 17.25 Echo stadionu. 18.00 Sygnały 72 (Kr). 18.30 Kronika (Kr). 18.45 Magazyn postępu technicznego. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. — 20.05 Teatr: J. Szaniawski „Most”. 21.00 Rozmowy o książkach. 21.25 Redakcja „Kaweczka” — krępeczki. 21.45 „Wielcy znaní i nieznaní”. 22.20 Dziennik. 22.40 i 23.15 Politechnika — powt.

WTOREK — I. 8.40 „Tydzień pełen wrażeń” film CSRS. 10.55 J. polski dla kl. IV lic. E. Bryll — „Rzecz listopadowa”. 11.30-12.45 Przerwa. 12.45 Przysposobienie rolnicze — Organizacja konkursu hodowlanego (Kr). 13.15-13.55 Przerwa. 13.55 Przysposobienie rolnicze. Organizacja konkursu hokejowego (Kr). 14.25-15.30 Przerwa. 15.20 i 15.55 Politechnika. Matematyka, rok I. 16.30 Dziennik. 16.40 „Komputerowi abonent”. — 17.10 Kronika (Kr). 17.30 Ekran Młodych. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Tydzień pełen wrażeń” — film CSRS. 21.20 „Komu dwóch”. — Mag. oświatowo-wychowawczy. 21.55 Dziennik. 22.10 Bieg po zdrowie. 22.40 i 23.15 Politechnika — powt.

ŚRODA — I. 9.30 Konfrontacja. 18.00 Świat w kamerze reportażu. — 18.25 Kryptonim „N”. 18.45 En francis. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Glob. 20.35 Ekstra dla Młodych Muzyków. 21.10 „24 godziny”. 21.20 Medycyna i ty. — 21.50 Polski film dokumentalny. 22.15 Walter and Connie.

SOBOTA — I. 9.00 „Pan z milionami” film USA. 10.55 J. polski dla klas VII — B. Prus. 11.25-11.55 Przerwa. 11.55 Geografia dla kl. VIII. — Programatka Australii. 12.25-12.45 Przerwa. 12.45 Biologia dla kl. IV lic. Pochodzenie i ewolucja człowieka. 13.15-13.50 Przerwa. 13.55 Sztuka i oko (Kr). 16.15 Redakcja szkolna zapowiada. 16.30 Dziennik. 16.45 Konkurs pięciu milionów. 17.45 Informator wydawniczy. 18.05 Spotkania z przyrodą. 18.35 „Godzina Orfeusza” — magazyn muz. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 Melodia film. 21.15 Dziennik. 21.40 „Pan z milionami” film USA.

NIEDZIELA — I. 6.25 Program muzyczny. 8.30 Nowoczesność w domu zagrodzie. 8.50 Radar. 9.00 Dla młodych widzów. 10.10 PKF. 22.10 cztery światła strony. 10.55 w starym kinie. 11.50 Dziennik. 12.05 Mag. sportowy. 13.40 „Miejscepost się kończy” (Kr). 14.10 Przemiany. 14.40 „Tajemnica Wysp Hebano-nych”. 15.40 „Złoty wiek automobili” film USA. 16.45 Pięćdziesiąt i węgłem (Kr). 17.00 „Samochodzik i templariusze” film. 17.35 Politechnika — Uniwersytet — teleturniej. 18.35 Wiosny program rozrywkowy. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 „Kolumna Trzaska” film rum. 22.15 Sport.

II — 15.30 Dla młodych widzów. 16.05 Wesele Amora i Psyche. 16.05 Z syreną w herbie. 7.35 „Dziękuję” film USA. 19.20 Dobranoc. — 19.30 Dziennik. 20.05 „Przyboś — „Mileczenie”. 21.00 Teletariete.



CZY RABCE

grozi los ZAKOPANEGO?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1.)

Moje rozmowy żartują, że skoro Kraków ma zamiar brać wodę z Raby od 1974 roku, to być może dysponenci limitów inwestycyjnych wojewódzkiego szczebla będą zmuszeni przyspieszyć rabcańskie inwestycje komunalne. Pocięszłem ich w tym samym tonie, że woda w Rabce po drodze z Rabki do Dobczyca zdąży się w sposób naturalny oczyścić.

Równie ważną dla Rabki inwestycją będzie zdecydowane już doprowadzenie gazu i budowa kotłowni gazowych. Zmiana systemu ogrzewania jest absolutnie niezbędna, jeśli Rabka chce zachować to co ma najcenniejszego: klimat o wybitnych właściwościach leczniczych.

Rabcański aktywny nie czeka jednak z założeniami rękami, aż nowe inwestycje spadną z nieba i pomocą zwiększyć liczbę kuracjuszy. Tzw. metoda bezinwestycyjna, drogą wynajmu kwatery w niewykorzystanej — poza letnim sezonem — domach wypoczynkowych i domach prywatnych, umożliwi się w bieżącym roku leczenia sanatoryjne 2 tysiącom kuracjuszy. Odrobinę drażni milionowa kolejką — bo tyle mniej więcej ludzi, z wnioskiem lekarza w ręku, czeka w Polce na skierowanie do sanatorium. Zakład i instytucje, prowadzące w Rabce domy czasowe (przekształcone zresztą ostatnio w domy leczniczo-wypoczynkowe), chętnie wydzierżawiają je poza sezonem uzdrowisku. Zresztą z koryzją dla siebie, gdyż „pustostany” kosztują. Ale nie wszyscy. Taki np. dr „Śnieżka” — wspaniałość cęchu Rzymiosł Różyński — wykorzystywany jest praktycznie od połowy czerwca do połowy września i ani słyszeć nie chce, aby wpuścić w swe progi ludzi chorych. Podobno stał ich na ten luksus. Ich — może. Ale nas wszystkich — społeczeństwo — raczej nie.

Wracamy do pytania tytułowego

Pytając umownie — czy Rabce nie grozi los Zakopanego? — chciałem się dowiedzieć, jak gospodarze Rabki przeciwdziałają się, względnie mają zamiar przeciwdziałać się, żywiołowi budownictwu, które mogłoby zagrozić podstawowej funkcji uzdrowiska — leczeniu — i przekształcić je w hałaśliwy, zasnuty spaliniami kurort. Dowiedziałem się, że Rabka miała wszelkie szanse podzielić los Zakopanego. Dopiero bowiem w bieżącym roku zatwierdzono zostanie plan zagospodarowania przestrzennego miasta oraz statut uzdrowiska. Rabka będzie ostatnim w kraju uzdrowiskiem, które otrzyma statut. Skutki tych opóźnień nie są, na szczęście, zbyt uciążliwe, gdyż — jak już wspomnieliśmy — powojenne budownictwo w Rabce nie było imponujące. Tym niemniej „Pstrowski” obudowany został dość szczerze wianuszkami prywatnych domów i dziś już dusi się. Chce budować oddział izolatek i nie ma gdzie, dotyczy bo teren z Osrodkiem Chorób Płuc. Leczenie uzdrowiskowe dzieci wymaga przestrzeni, terenów zielonych, placów gier i zabaw itp. Za Poniczanką powstało całe osiedle domków jedno- i wielorodzinnych. Powstało wspaniale na dziko i dopiero później ex post budowa została zalegalizowana.

Z tymi wieloma innymi faktami będą się musieli liczyć twórcy planu zagospodarowania przestrzennego Rabki. Im wcześniej zostanie on zatwierdzony tym lepiej dla uzdrowiska i przyszłych jego kuracjuszy. Ale już dziś można podejmować pewne decyzje — z myślą o poprawie warunków leczenia. Taki np. Cichocielnik dotąd nie dorobił się (i słusznie) takówek. Sprawy ograniczają z widzieliem dorodkarze. Nie mam samolotu apelować o wyeliminowanie takówek z Rabki (choć o dorodkach warto pomyśleć) ale pewne ograniczenia w ruchu samochodowym wydają się niezbędne. W stonaczej niedziele w pełni sezonu centrum uzdrowiska przypomina bardziej wielki parking lub corso samochodowe niż oazę ciszy i czystego powietrza.

Dzieci niczyje

W Rabce dzieci leczą się nie tylko w sanatoriach, do których — jak wiadomo — nie tak łatwo dostać skierowanie. Wielu rodziców, tych których na to stać, przywozi tu swoje chore lub zagrożone chorobą pociechy i lokuje w prywatnych pensjonatach. Dzienna stawka za lokum, wyżywienie i opiekę — około 150 zł. No i dobrze, że są takie możliwości. Byłbym rozczulony, gdyby ktokolwiek usiłował odczytać to co teraz napiszę, jako nawoływanie do ograniczenia działalności prywatnych rabcańskich pensjonatów dziecięcych.

Pytałem, jak służba zdrowia Rabki współdziała w leczeniu tych dzieci. Okazało się, że dzieci przyjeżdżające do Rabki prywatnie nie spotykają się z lekarzem. Właściciele pensjonatów ograniczają się do formalności meldunkowych (choć zdarzają się przypadki pominięcia i tego elementarnego obowiązku). Nie korzystają z możliwości leczenia, jakie stwarza funkcjonująca w Rabce przychodnia zdrowia.

Być może od korzystania z usług przychodni zdrowiej odstrasza fakt, że są to usługi płatne. Warto się nad tym zastanowić. Skoro stać nas na to aby niektórym dzieciom fundować bezpłatny pobyt w sanatorium, to może udałoby się ich skierowanie, zapewnić przynajmniej bezpłatne świadczenia lecznicze w ramach powszechnej już przecież u nas, bezpłatnej opieki zdrowotnej. Gdy ja, ubezpieczony pracownik, udaję się do lekarza w jakiegokolwiek miejscowości w kraju (a nawet za granicą) otrzymuję bezpłatną poradę i nieodpłatnie zabieg. Ale gdy przyjeżdżam do Rabki (Kudowy, Iwonicza, Buska) i chcę

graż krótkofalową swoje korzonki, to muszę zapłacić zarówno za poradę lekarską i skierowanie na zabieg, jak i za sam zabieg. Nie są to sumy wygórowane, ale zawsze. A wynika to zapewne stąd, że w tym wypadku korzystam z usług placówek służby zdrowia, zgromadzonych w Państwowym Przedsiębiorstwie Uzdrawisko (w skrócie PPU), które działa jak każde inne przedsiębiorstwo z rozrachunkiem ekonomicznym, planem zysku itp.

Jeśli jeszcze druga strona działalności prywatnych pensjonatów, która wymagała uregulowania. Przecież są to duże skupiska — do 30 dzieci. Osoby prowadzące tam kuchnię nie muszą legitymować się świadectwem lekarskim, wymaganiem w każdej innej słówce, zaś osoby sprawujące opiekę nad dziećmi nie muszą wykazywać swych kwalifikacji pedagogicznych. Brak tu temu podstaw prawnych. Władze mogą ingerować tylko w wypadku naruszenia przepisów ogólnych — nadmierne zagęszczenie, jaskrawo nieodpowiednie warunki sanitarne itp. właściwościach leczniczych.

Rabcański aktywny nie czeka jednak z założeniami rękami, aż nowe inwestycje spadną z nieba i pomocą zwiększyć liczbę kuracjuszy. Tzw. metoda bezinwestycyjna, drogą wynajmu kwatery w niewykorzystanej — poza letnim sezonem — domach wypoczynkowych i domach prywatnych, umożliwi się w bieżącym roku leczenia sanatoryjne 2 tysiącom kuracjuszy. Odrobinę drażni milionowa kolejką — bo tyle mniej więcej ludzi, z wnioskiem lekarza w ręku, czeka w Polce na skierowanie do sanatorium. Zakład i instytucje, prowadzące w Rabce domy czasowe (przekształcone zresztą ostatnio w domy leczniczo-wypoczynkowe), chętnie wydzierżawiają je poza sezonem uzdrowisku. Zresztą z koryzją dla siebie, gdyż „pustostany” kosztują. Ale nie wszyscy. Taki np. dr „Śnieżka” — wspaniałość cęchu Rzymiosł Różyński — wykorzystywany jest praktycznie od połowy czerwca do połowy września i ani słyszeć nie chce, aby wpuścić w swe progi ludzi chorych. Podobno stał ich na ten luksus. Ich — może. Ale nas wszystkich — społeczeństwo — raczej nie.

Z kim iść na kawę?

Jedno z pytań moi rabcańscy rozmówcy pominieli milczeniem. Wydało im się zapewne niepoważne. Pytanie to podsunęła mi młoda pielęgniarka Bożena Miłoszewska. Przyjechała do Rabki przed dwoma laty, przeczytawszy ogłoszenie, że poszukują tu pielęgniarke. Wydawało się jej że Pana Boga za nogi złapała. No bo uzdrowisko, wielki świat, wspaniałe życie. A dziś myśli, jak się stała wnieść. Lata leca, dziewczyna chciałaby się ustabilizować, a tu nawet na kawę nie ma z kim iść. Również nie wiem, jak się ustabilizować, a tu nawet na kawę nie ma z kim iść. Również nie wiem, jak się ustabilizować, a tu nawet na kawę nie ma z kim iść.

Rabka będzie się więc rozwijać jako uzdrowisko dla dzieci (w pierwszym rzędzie) i dla dorosłych. Zapewni pracę licznym grupie pielęgniarzek, wychowawczyń, laborantek. Ale ich ewentualnym partnerem znacznie trudniej będzie się tu ustabilizować.

Nie przypadek zrzędził, że o miejscowości tej wspomiano ostatnio ilekroć trzeba było posłużyć się konstruktywnym przykładem. — Warto pojechać do Slawkowa — powiedzieli w TWP w Krakowie — powstało tam jedyne w województwie, a kto wie czy nie pierwsze w kraju Studium Regionalne przy Uniwersytecie Poznańskim.

Na przykładzie Slawkowa można udowodnić, że dobra działalność kulturalna uzależniona jest nie tylko od środków materialnych i bazy, ale w dużej mierze od entuzjazmu ludzi — taki argument padł w czasie dyskusji w Wydziale Kultury Prezydium WRN. Argument, z którym trzeba się zgodzić zwłaszcza po konfrontacji w Slawkowie.

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Antoni Szwarczyk dyktował właśnie sprawozdanie, które miał przedstawić na sesji zaplanowanej na dzień następnny. Szybko jednak wyzylał się skrupułów, gdy z własnej inicjatywy postanowił wprowadzić mnie w istotę slawkowskich problemów. — Ja te materiały kulturalne trzymam u siebie, a nie w referatach, bo to są bardzo czułe sprawy — mówił, wyciągając z bujki kilka grubych tecek, po przejrzaniu których można się było zorientować, że są to sprawy nie tylko niewalidyczne w organizmie miejskim, ale również trudne.

Działalność kulturalną przejęło w zasadzie w swoje ręce Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Olkuskiej. Zarząd Oddziału w Slawkowie liczy ponad 200 członków — zarówno mieszkańców jak i tych, którzy już dawno opuścili te strony, ale sentymenty skłania ich do podtrzymywania kontaktów żywych do dzieła. Coż ich tu przyciąga? Może właśnie tradycja i pamięć o tej specyficznej, zabarwionej patriotyzmem lokalnym atmosferze, która w Slawkowie najbardziej urzeka. Bo „stan posiadania” nie jest na pewno imponujący jak na 6,5 tys. miasteczko: dwie szkoły podstawowe, ośrodek zdrowia, szkoła zawodowa przy Zakładach Wyrobów z Drułu oraz Zakład Przygotowania Rud w Slawkowie. Większość mieszkańców dojeżdża do pobliskich kopalni Śląska. Miejscowa inteligencja znajduje zatrudnienie przeważnie w biurach projektów w Katowicach. Nic więc dziwnego, że w zwykły, szary dzień miasteczko jest niemal wyludnione. — Zbieramy się dopiero w dni świąteczne. I myślimy jakby temu Slawkowi pomóc. Teraz ni-

Nelly Zachajkiewicz

MIASTO które żyje w niedziele

kogo nie uda się spotkać, bo miasto to jest jakby taki duży hotel, do którego przyjeżdżają tylko na noc. W niedzielę można tu poznać ciekawych ludzi — stwierdza przewodniczący. Trudno wymienić wszystkich, ale wypada wspomnieć o największych miłośnikach miasta: przewodniczącym Rady Muzycznej inż. Henryku Magaczewskim, dr Guzikowskim, emerytowanym kierowniku szkoły Franciszku Kołpanowiczu. Każdego z nich pochłania jakaś pasja. Dr Guzikowski np. odbudował ruiny starego browaru i wszystkie wolne chwile poświęca temu swojemu zajęciu. Mieszka także w Slawkowie artysta-samouk Lucjan Jabłkowski. On lubi wygłaszać coś w rodzaju „Non omnis moriar” w malomiasteczkowym wymiarze. Powtarza często, że musi te swoje rzeźby z gipsu robić, bo chce żeby po nim nie tylko pozostał w Slawkowie pozostała.

Zięki usilnym staraniom grupy entuzjastów rozmierzonych w historii Slawkowa 29 września 1969 r. zostało otwarte Muzeum Regionalne. Zawsze w niedzielę przychodzi tu slawkowanie, nie małą dumę odczuwając, zwłaszcza, że sami te skarby poświęcają ze świadomością i zakańczą na wydzieleniu świątyni niedzielskiej miasta, które wprawdzie teraz są niedbane nieco, ale swoje ambicje ma.

Ma więc Slawków swoje muzeum, ale nie ma kina — niebo i ziemię poruszyliśmy — opowiada przewodniczący Szwarczyk — niestety dotychczas bez rezultatów. Kino w Slawkowie zostało zlikwidowane we wrześniu 1969 r. Od tego momentu przyjeżdża tylko kino objazdowe; dwa, trzy razy w miesiącu. Za mało, jak na potrzeby mieszkańców. Ze względu na ograniczone limity nie da się inwestycji wprowadzić w najbliższych latach do planu. W Wojewódzkim Zarządzie Kin postanowiono w tej sytuacji przystąpić do adaptacji pomieszczeń Ośrodka Kulturalno-Oświatowego. Będzie to chyba jednak nie najlepsze

rozwiązanie, bo ośrodek mieści się w niezbyt efektywnym baryczku, który spełnia funkcję domu kultury, kina, biblioteki i domu książki zarazem. Znalazło tu również siedzibę Studium Regionalne, powołane w grudniu 1971 r. „w celu podniesienia kultury środowiska”. Aby dowiedzieć się szczegółów o owej slawkowskiej rewelacji trzeba się wybrać drogą przez las do szkoły podstawowej, w której uczy Franciszek Famula, kierownik Miejskiego Ośrodka Kultury, sprawujący taką funkcję w Studium Regionalnym. Od niego uzyskuje także potwierdzenie, że działalność studium bardzo ożywiła życie kulturalne. Utworzone z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Olkuskiej cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców, choć według rozeznania miejscowych ambasadorów kultury frekwencja na wykładach powinna być lepsza ze względu na tematykę i nazwijmy wykładowców: prof. Rybki, prof. Zina, naukowców z Krakowskiej WSP, Profili studium, obejmujące historię ziemi olkuskiej i zagadnienia architektoniczne odpowiada na zamówienie społeczne. Zredel tych zainteresowań należy upatrywać w zderzeniu wcześniejszych, bo niewątpliwie one zadecydowały o tym, że slawkowanie zwracające się do TWP sami zaproponowali specjalizację w tej dziedzinie.

BYĆ MOŻE zaczęło się właśnie od nawigacji w ub. roku kontaktu z naukowcami z WSP w Krakowie oraz podpisania umowy o współpracy z Politechniką Krakowską w zakresie pomocy pracowników naukowo-dydaktycznych i inżynierino-technicznych w rozwiązywaniu aktualnych i perspektywicznych zadań realizowanych przez Prezydium MRN w Slawkowie. A zadań tych będzie w

najbliższych latach niemało. Stara część miasta szczegółowego planu zabudowy nie posiada. Z tych względów naukowcy podejmuje również prace monograficzne. Wiadomo już jednak, że w przyszłym roku rozpoczął zostanie pierwszy etap przebudowy rynku. Z akt zgromadzonych w grupie teceze z napisem: założenia techniczno-ekonomiczne przebudowy rynku w Slawkowie, opracowane pod kierunkiem prof. Zina, można się zorientować, że koncepcja przewiduje zachowanie zabytkowego charakteru. Jednym z atrakcyjniejszych akcentów miasta jest znajdująca się na rynku zabytkowa studnia, która w oparciu o projekty Biura Konserwacji Zabytków zrekonstruowało 5 braci górali z Żywiecczyny.

Janina i Stefan Z. to rodzice dwójga dzieci, właściciele pleśniostektorowego gospodarstwa ws wsł K i jednorodzinnego domu w miasteczku S. Ich zamożność wzięła się ze szczególnej troski o ziemię. Stefan Z. zdobył średnie wykształcenie rolnicze i prowadził swoje gospodarstwo rodzinnym i racjonalnie. Po kilku latach wybudował, za namową żony, dom w odległym o kilka kilometrów miasteczku powiatowym. Był teraz człowiekiem ni to wiejskim, ni to miejskim. Obyczajowo należał już do prostej do polikultury miasteczkowej, rzeczywistości żyłowej pasje i zamiatowania wiażaty go nadal z ziemią.

„Miejski” styl życia przejął za to całkowicie jego żona. Zrezygnowała z pracy w gospodarstwie, zajęła tam tylko od czasu do czasu ulatnym samochodem na „inspekcję” albo półciężarówką po zapasy żywnościowe. Zatrudniając sezonowo w gospodarstwie robotników traktowała z wielkoświatowym dystansem. Trudno już dać ustalić, czy przyczyną pierwszych konfliktów małżeńskich stał się jej zbyt „lekkie” tryb życia, czy też jego — z konieczności — kawaterskie zamiatowanie.

W wielkim miasteczku awantury małżeńskie komentują co najwyżej rodzina, sąsiedzi, sąsiadzi. W S. mówią o nich od czasu do czasu i racjonalnie. Po kilku latach wybudował, za namową żony, dom w odległym o kilka kilometrów miasteczku powiatowym. Był teraz człowiekiem ni to wiejskim, ni to miejskim. Obyczajowo należał już do prostej do polikultury miasteczkowej, rzeczywistości żyłowej pasje i zamiatowania wiażaty go nadal z ziemią.

W ostatnim roku małżeństwo Z. rozpadło się już niemal całkowicie. Protokoły milicyjne w lakonicznych sformułowaniach rejestrują etapy drogi do tego finału. Opowieści sąsiadów odzwierciedlają je z naturalistyczną dokładnością. Dźwięczą w nich rozbiłane szuby z okresu, kiedy mąż usiłował wdzierać się oknem do swej miejskiej posiadłości, rozbrzmiewają najbardziej wymyślne obelgi i słychać odgłosy bójek.

W miasteczku powstały dwa stronnictwa. Została obnoszona po znajomych i sąsiadach, po sklepach i punktach usługowych swoje liczne żale i siłce. Mał powtórczył długi nog w gipsie, zlaną w trakcie kolejnej awantury i wyzwał się kłumptom przy kieliszku.

SKUTKI rodzinnych WAŚNI..

Pierwszą ofiarą stały się dzieci. Za mało dorosłe, żeby przejść suchą nogą przez to rodzinne bagno. Zbyt dorosłe, żeby nie zrozumieć sytuacji. Czternastoletni syn o przyczynach konfliktu między rodzicami dowiedział się w szkole. Szesnastoletnią córkę koleżanki zaczęły podejrzewać o dzielenie skłonności do nierządu. Grupa rodziców zwróciła się nawet z petycją do dyrektora, żeby usunął ze środowiska szkolnego to źródło demoralizacji. W domu rodzinnym matka dotychczas uszczelki starań, żeby obrachować przedstawiła w najciemniejszych barwach. Pufne informacje utwierdziły je w przekonaniu, że nie mogą liczyć także na matkę.

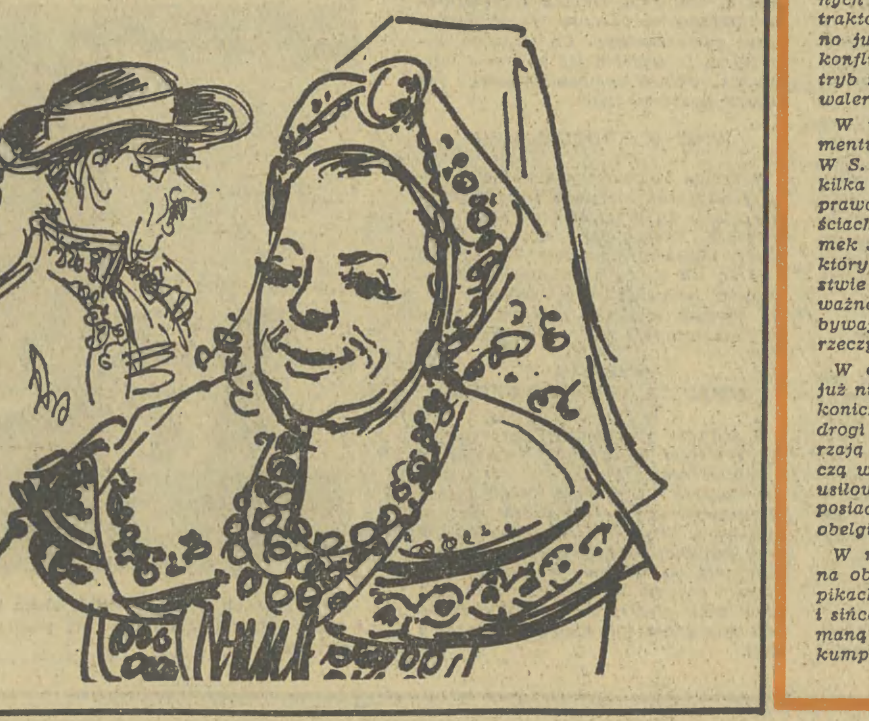
Kilka miesięcy temu Janina Z. oskarżyła współmałżonka o fizyczne i moralne znęcanie się nad nią i dziećmi.

Po kolejnej, zakończony błątką awanturze małżeńskich Stefana Z. zatrzymano w areszcie. Prawomocnym orzeczeniem sądu został skazany na jeden rok więzienia za znęcanie się nad żoną. Rodzina historia wkraczała w kolejny etap. Więskie gospodarstwo opustoszało. W szarym kołkiem objeżdża królować zaczęły beapafskie koty. Zona wniosła do sądu sprawę o rozwód.

W oficjalnym piśmie skierowanym do prokuratury, GRN tak określiła aktualny stan uxorowego niedysjunktów: „Osuwadacamy, że nie dotąd nie zostało zebrane z pola usunkite nieobecności Stefana Z. Poważne straty ponosił nie tylko właściciel, ale również państwo, ponieważ zakontraktował on duże ilości nasion. Oceniamy, że mogą one sięgać nawet pół miliona złotych...”

Tak wygląda bilans jednego tylko rodzinnego skandalu. (M.M.)

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO



Przedsięwzięcia stronnictw i ugrupowań o orientacji polonijnej w kraju były zgodne z polityką rządu emigracyjnego, który w momencie zbliżania się wojsk radzieckich do ziem polskich, podjął akcję polityczną i dyplomatyczną, obłożoną na skłócenie Sojuszników z koalicji antyhitlerowskiej oraz uzyskanie poparcia Wielkiej Brytanii i USA w jawnej walce politycznej przeciw ZSRR. Przywrócić rządowi londyńskiego wręcz signorowali nalegania Wielkiej Brytanii i USA, które sugerowały przyjąć za podstawę porozumienia polsko-radzieckiego zasad ustalonej na konferencji w Teheranie.

PPR — RODOWÓD POLSKI LUDOWEJ (16)

JEDNOŚCI NIE BYŁO

stosowny do złożenia oświadczenia, w którym rząd londyński raz jeszcze podkreślił, że nie uznaje faktu zjednoczenia zachodniej Ukrainy i zachodniej Białosturu z republikami radzieckimi. Dwa dni później premier Mikołajczyk w swym wystąpieniu ujawnił istnienie w kraju podziemnej sieci Delegatury rządu emigracyjnego (podziemne „Państwo Polskie”), manifestując tym sposobem prawa tego rządu do objęcia władzy na terenach zachodniej Ukrainy i Białosturu, wyzwolonych ówczesnie przez wojska radzieckie.

Na nic się zdały próby załatwienia spraw spornych za pośrednictwem Wielkiej Brytanii i USA. Rząd londyński odrzucił politykę porozumienia z ZSRR, nawet po pamiętnym przemówieniu premiera Churchilla w parlamencie (22 lutego 1944 r.), a więc mimo wyrażenia publicznie poparcia Wielkiej Brytanii dla stanowiska rządu ZSRR w sprawie wschodnich granic Polski.

„Wielka Brytania w przeszłości nigdy nie gwarantowała Polsce żadnej określonej linii granicznej — powiedział wówczas Churchill. — Wielka Brytania nie aprobowała zajęcia przez Polaków Wina w 1920 r. Brytyjski punkt widzenia z roku 1919 znajduje uwarunek w tzw. linii lorda Curzona, która jest bez wątpienia bezstronnym rozwiązaniem tego zagadnienia... Nie mogę uważać, aby żądania sowieckie przekraczały granice tego, co należy uznać za słusne i sprawiedliwe...”

Przemówienie to wstrząsnęło opinią publiczną. Nie stało się jednak przysłowiowym kłębem zimnej wody na głowy emigracyjnych polityków. Thumacząc stanowisko Wielkiej Brytanii jako posunięcie taktyczne, rząd londyński i jego Krajowa Delegatura z uporem godnym lepszej sprawy kontynuowały swą antyradziecką politykę, licząc na trzecią wojnę światową jako najbardziej skuteczną środek rozwiązania kwestii polskiej. Z takich koncepcji zrodził się plan oznaczony kryptonimem „Burza”, który określał zadania Armii Krajowej w momencie wyzwolenia kraju. Miały one polegać na podjęciu walki z wycofującymi się tylnymi strażami wojsk niemieckich oraz na ujawnieniu wobec wkraczającej Armii Radzieckiej oddziałów Armii Krajowej i administracji cywilnej jako organów władzy rządu emigracyjnego na wyzwolonych terenach.

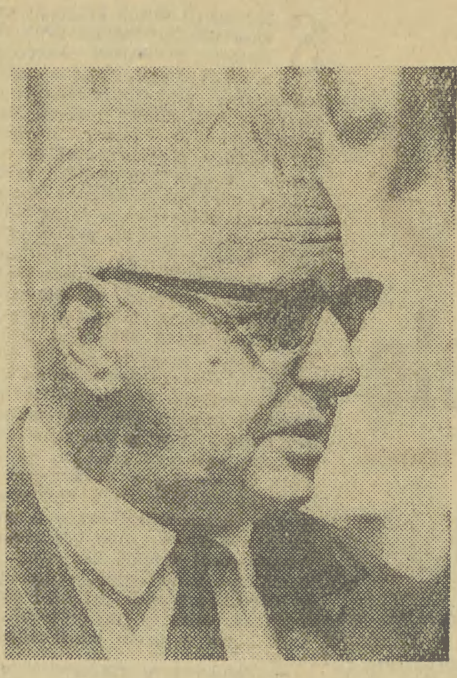
Planem tym stawiała na przyszłość działalność PPR i KRN. Stąd nie tylko akcje antykomunistyczne, nagonka na partię, Krajową Radę Narodową i ich działaczy, lecz także próby terroru, zastraszania społeczeństwa a nawet denuncjowanie lewicowych działaczy i mordy bratobójcze, w czym celowały oddziały NSZ.

„Sygnalem do wspólnego ataku fašystowsko-endocko-sanacyjno-ozonowego, w którym sprzymierzili się z ceną nadziei strzymamnia iek ministrów i ręk Raczkiwicz i Sosnkuskiego wodzowie WRN i człedk przywódco Stronnictwa Ludowego, było powstanie Krajowej Rady Narodowej” — głosiło oświadczenie Komitetu Centralnego PPR („Tybuna Wolności” nr 50, 20 lutego 1944 r.)

W tym fakcie, posiadającym decydujące znaczenie dla przyszłych losów Polski, reakcja i jej agendy, działające w ruchu robotniczym i chłopskim, słusznie dojrzały groźne dla siebie niebezpieczeństwo, zagradzające im drogę do zdobycia władzy w Polsce. Pragnąc za wszelką cenę usunąć to niebezpieczeństwo i utworzyć sobie drogę do rządów w kraju, reakcja usiłuje wzmocnić w społeczeństwie polskie, że walka z PPR i KRN jest równoznaczna z walką o Polskę, że PPR jest nie mniejszym wrogiem Polski niż ziele Niemcy, gdyż stanowi „sowiecką agendurę” na ziemiach polskich itp. brednie.

„Cala ta kampania kłamstwa, oszustwa i insynuacji ma na celu przygotowanie gruntu do rozpalenia na szeroką skalę walki bratobójczej, jako środka, który według rachuby reakcji — ma jej ułatwić dojście do władzy... Obłudne podszywanie się reakcji pod interesy Polski i narodu, zagrożone reżimem zamierzona PPR i Krajowej Rady Narodowej, jest nieczym innym, jak dymną zalaną reakcją w toście o władze, w toście z potężnym i dniem każdym ruchem demokratycznym w Polsce, którego część składową i najbardziej konsekwentną stanowią szeregi PPR”.

ZBIGNIEW GUZOWSKI



Maria Szelingowska

KARTKI z dziejów krakowskiej FIZYKI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

właściwego wyboru momentu, od którego warto zajmować się danym zagadnieniem. Czyli od oceny, jako określenia „średniego czasu życia tematu naukowego”. J. Gierula** pisze: *Dewizą jego Zakładu (dotyczy pierwszych lat po okupacji — przyp. red.) stała się: nie drobiazgowo, długoterminowo przygotowania, ale natychmiastowa praca naukowa za wszelką cenę we frontowej dziedzinie fizyki (...). Wybiera promieniowanie kosmiczne, jako dziedzinę nowoczesną a nie wymagającą wielkich środków pieniężnych.*

Równoległe z badaniami podstawowymi (te są najbliższe zainteresowaniu Profesora) zaczyna pracować nad zastosowaniem uzyskanych wyników i doświadczeń w przemysł: np. metoda profilowania odwiertów naftowych wykorzystująca naturalną promieniotwórczość skał. Był to początek rozwoju tej nowej techniki w Polsce.

Właściwa ocena momentu — to, poza intuicją — również zdolność podejmowania ryzyka: porzucenia dobrze opanowanej metody na rzecz młodej, ale rokującej większe szanse. W ten właśnie sposób wykształciła się w Katedrze Fizyki II grupa młodych naukowców, przygotowana do badań w dziedzinie oddziaływań jądrowych skrajnie wysokich energii metodą emulsji fotograficznej. W 1955 r. profesor przystąpił z nią do współpracy międzynarodowej, podjętej w obrębie krajów obozu socjalistycznego.

W połowie lat sześćdziesiątych w ośrodku prof. Miśłowicza tworzy się inna, nowa grupa naukowa, przygotowana do współpracy z wielkimi akceleratorami — Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych w Dubnej i w Instytucie CERN w Genewie. Powstanie tej grupy oznacza rozszerzenie tematyki ośrodka na zakres energii osiągniętych w największych akceleratorach, stosując metodę komór pecherykowych.

Współczesny ruch naukowo-badawczy to przede wszystkim wielkozespolowe formacje kadrowe.

Dziś krakowskiej fizyce idą ława. Dzięki temu zachowaniu postępy w dziedzinie, a w wielu momentach dochodzą do ścisłej czółowki. Stanowią też najbliższe zintegrowane, w sensie tematyki, środowisko naukowe w naszym ośrodku. Ta sprawność oddziaływanie i na zewnątrz, na inne kręgi. Dobre stosunki z fizyką leżą bowiem w sferze interesów chemii, biologii, medycyny, nawet matematyki, nie mówiąc o dyscyplinach technicznych.

Gdyby rozłożyć ów proces rozwoju na czynniki pierwsze — który z nich byłby fundamentalny? Oto fragment wypowiedzi prof. Miśłowicza na Krajowej Naradzie Gospodarczej z ubiegłego roku: *Największymi jednak osiągnięciami fizyków jest niewątpliwie wychowanie licznej, zdolnej i dobrze wykształconej młodej kadry naukowej.*

Jaki jest w tym względzie udział autora zacytowanej opinii? Prawde mówiąc, trudno tu już o dokładny rachunek. Z okazji obchodzonego przed 5 laty jubileuszu (60-lecia urodzin, 35-lecia pracy naukowej) wyliczono mu 17 doktoratów, 6 habilitacji, 3 profesury. Tyle statystyka oparta na dokumentach urzędowych. Pełny obraz dorobku jest jednak inny. Ale jak nazwać te związki, które generują środowisko naukowe, a dla których nie ma nazwy, chyba że zapożyczymy określenia z dziedziny... stosunków rodzinnych. Bo idzie o to, że mając kilkunastu wychowanków, w końcu zostaje się głową potężnie rozgałęzionego rodu.

Tak też więzy bliskiego pokrewieństwa łączą osobę dyrektora Instytutu Techniki Jądrowej AGH z 18 profesorami i docentami oraz z dobrą „setką” doktorów nauk fizycznych lub technicznych.

* Tadeusz Piech: „Zarys historii katedr fizyki UI”.
** Jerzy Gierula: „Nauka polska” nr 5/1965.

Mówi się, że innowacje techniczne, to klucz do „szlagicierów” produkcyjnych. Ponoć nie brak nam ani utalentowanych inżynierów, ani oryginalnych rozwiązań technicznych, dlaczego więc dotąd żadna z polskich maszyn nie zrobiła światowej kariery? Z pytaniem tym zwracamy się do człowieka, który zapisał na swym koncie więcej udanych konstrukcji i wynalazków, niż niejedno biuro konstrukcyjne. **Głos ma twórcą rewalicyjnych pras „Hydomat”, mgr inż. Edmund Nowak:**

Mgr inż. Edmund Nowak

Gdzie szukać SZLAGICIERÓW?

— umożliwiającego owocną konkurencję i zdobywającemu w skali międzynarodowej — wymaga skoncentrowania tam bardzo dużych nakładów na przedsięwzięcie innowacyjne: badawcze, konstrukcyjne, technologiczne i inwestycyjne. Bywa to opłacalne tylko wówczas, gdy w oparciu o dokonane innowacje rozwija się produkcję wielkoseryjną. Produkcja taka i jej rynek powstają dopiero wtedy, gdy jest to przedsięwzięcie innowacyjne, jak też kryterium oceny ich efektywności.

Otóż trzeba wiedzieć, że w naszym przemysle maszynowym aż 65 proc. produkcji — to produkcja jednostkowa i małoseryjna, 10 proc. — produkcja wielkoseryjna, a zaledwie 5 proc. — to produkcja masowa. Zwroćmy uwagę: w przemyśle, który zatrudnia niemal milion pracowników i ma do dyspozycji ponad 70-tysięczną kadra naukowo-badawczą! W tej

sytuacji trudno doprawdy mówić o wielkich osiągnięciach, jeśli żadne z naszych dotychczasowych rozwiązań technicznych nie znalazło dotąd potwierdzenia w masowej produkcji, która zaojawiłaby rynki zagraniczne.

Zdobył w jakiejś dziedzinie produkcji specjalizacji na skalę międzynarodową — możliwość dyktowania cen na rynkach światowych, pobudzania popytu, lansowania nowych wyrobów. Brak specjalizacji — brak wielkoseryjnej produkcji ucieleśniającej nowoczesną myśl techniczną — sprawa, że powodzenie dla naszych maszyn na rynkach zagranicznych musimy zdobywać niższą ceną niż w nas.

Dlatego tak się dzieje: trudno jest pojąć, że przemyślni nie wykazują wielkiego zainteresowania wykorzystaniem wyników naszych prac badawczych i technicznych. Nie jest to zarzut w pełni uzasadniony — bronie przemysłu. Bronie, ale bierze się również prawdą, że placówki zapleczu naukowo-technicznego

nie dostarczają przemysłowi znów tak wiele dojrzałych do wdrożenia innowacji technicznych. Gdzie są te oryginalne i udane rozwiązania konstrukcyjne, nadszające się do poziomu ich w produkcji wielkoseryjnej, która byłaby konkurencyjna na rynkach światowych?

Nie oznacza to, że naszych konstruktorów nie stać na stworzenie takich rozwiązań. Ale powiedzmy sobie szczerze — nie są oni właściwie wykorzystywani. Utalentowany konstruktor rozwija się wówczas, gdy ma bezpośredni związek z warsztatem produkcyjnym, gdzie wdrażane są jego rozwiązania, gdy żyje i sprawuje tam swoją rolę. Innymi słowy, udane rozwiązania łatwiej rodzą się w zakładowych biurach konstrukcyjnych, niż w biurach centralnych, które z reguły są mniej lub bardziej oderwane od przemysłu. Nadszedł chyba czas, by zastanowić się nad tym, czy centralne biura konstrukcyjne mają jeszcze rację bytu u nas.

Już obecnie rzuci się w oczy fakt, że głównym jeśli nie jedynym źródłem składek technicznych wielu zakładów — np. fabryk obrabiarek w Porębie i u „Cegielskiej” — jest właśnie działalność własnych biur konstrukcyjnych, związanych z interesami tych zakładów najbliższymi. Wydało mi się, że kurs na wzmożenie składowego zaplecza naukowo-technicznego jest najbardziej kierunkiem naszego działania w poszukiwaniu wielkich sukcesów produkcyjnych.

Notował: ANDRZEJ KONIECZNY

— To prawda. Każdy z krajów wysoko uprzemysłowionych sypnie w światcie z jakiejś gałęzi produkcji. Japonia i Włochy — z samochodów. Japonia — z elektroniki i fotooptyki. NRF — z obrabiarek. Szwajcaria — z zegarków. Szwecja — ze szlachetnych stali. My zaś — jeśli nie liczyć artykułów spożywczych — chyba tylko z żelaz, że jesteśmy jedynym, poza ZSRR i USA, krajem w światcie, którego przemysł maszynowy „stał” na produkcji kompleksowej. Nie mamy żadnej narodowej specjalności przemysłowej.

Osiągnięcie w jakiejś dziedzinie produkcji najwyższego poziomu techniczne-

GIGANTYZM ZAWSZE FASCYNOWAŁ LUDZI, GIGANCI FIGURUJĄ W NIEZLICZONYCH BAJKACH I LEGENDACH. NAJNOWSZE BADANIA NAUKOWCÓW DOWODZĄ JEDNAK, ŻE PREHISTORYCZNYCH GIGANTÓW WCAŁE NIE BYŁO — CHOĆ CZĘSTO NIEDOSKONAŁOŚĆ METOD BADAWCZYCH SPRAWIAŁA, ŻE ZNALEZIONE KOŚCI ZWIERZĄT TRAKTOWANO JAKO LUDZKIE.

Studia wymiarów zwierząt dowodzą, że gigantyzm był zawsze zgnębny dla zachowania gatunku — i to zarówno w dziedzinie fauny, jak i flory. Tak było z ogromnymi dinozaurami. Tak było z pewnymi wazkami, których rozpiętość skrzydeł dochodziła do 70 centymetrów, tak było z 20-metrowymi wężami, 15-metrowymi krokodylami czy też żółwiami dochodzącymi do 8 metrów długości.

Powróćmy jednak do ludzi. Otóż za gigantów uważa się mężczyzn powyżej 2 metrów wzrostu i kobiety powyżej 187 centymetrów.

Otóż cała tajemnica tkwi w przysadce mózgowej, która wydziela hormon wzrostu. U człowieka przysadka ta ma wielkość groszku. Hormon wzrostu wpływa na przyswojenie cukru (giganci często chorują na cukrzycę), tłuszczu, na wytworzenie mleka przez kobiety, na zawartość cholesterolu we krwi.

Znane są metody wpływania na zwiększenie wzrostu u człowieka. Metodę tę oczywiście wypróbowano najpierw na zwierzętach. I tak w 1921 roku udało się wyhodować gigantyczne szczeni, poprzez wstrzykiwanie im wyciągu z przysadki mózgowej.

Z czasem zaczęto leczyć podobnym sposobem ludzi o karłowatym wzroście. Hormon, który im wstrzykiwano, pochodził z przysadki mózgowej pobranej od nieboszczyków. Jednakże metoda ta nie jest prosta, ponieważ kuracja wymaga 1 miligramu wyciągu na dobę, podczas gdy z mózgu jednego zmarłego można otrzymać zaledwie kilka miligramów wyciągu.

Wielu gigantów przeszło do historii: obok rzymskiego cesarza Maksymiliana (2,5 m), głosi się i inni wielkoludzi, jak np. pewien Niemiec żyjący w XIX wieku o wzroście 260 cm i tyleż mierzący mieszkaniec Kongo. Jeszcze wyższy był pewien Szkot (262 cm) zwerbowany z racji swego wzrostu do wojska przez króla pruskiego Fryderyka II. Na początku naszego wieku żył Rosjanin Machnow — 285 cm wzrostu. Za najwyższą kobietę uważana jest pewna Szwajcarka o wzroście 235 cm.

Gigantyzm jest zjawiskiem nadal obserwowanym i badanym; ostatnio wielu gigantów trafia do pewnych dyscyplin sportu — i to zarówno spośród mężczyzn, jak i kobiet. Jednakże gigantyzm nie jest dziedziczny, choć bywają wyjątki. I tak np. w Austrii żyją giganci brat i siostra. Oczywiście gigantyzmu nie można myśleć ze wzrostem wysokim — ale w normalnych granicach, który zazwyczaj jest przekazywany z pokolenia na pokolenie.



Tomasz Miecik

Tajemnice GIGANTÓW

WZROST POWYŻEJ 2 M

TELEWIZJA DLA INSTYTUCJI

Po ośrodkach badawczych i eksperymentalnych londyński urząd pocztowy uruchomił nowy rodzaj usług komunikacyjnych — pierwszy na światcie system międzyinstytucyjny łączący telewizyjnymi przeznaczonej dla instytucji i organizacji. System ten umożliwia odbywanie konferencji „na żywo” poprzez telewizyjny grupom ludzi znajdujących się w różnych miastach. Na razie system łączy pięć największych miast, dalsze połączenia mają nastąpić w miarę zgłaszania zapotrzebowania.

BUDOWNICZY RUROCIĄGÓW

Stosok do układania rurociągów podwodnych zbuduje dla ZSRR jedyna ze szczytu holenderskich. Jest on przeznaczony do ułożenia trzech 350-kilometrych gazociągów na Morzu Kałpińskim na głębokości 200 metrów. Stosok, który ma być dostarczony do przyszłego roku, będzie układowy z górną z szybkością 72 metrów na godzinę.

SAMOCHOZY POD WODĄ

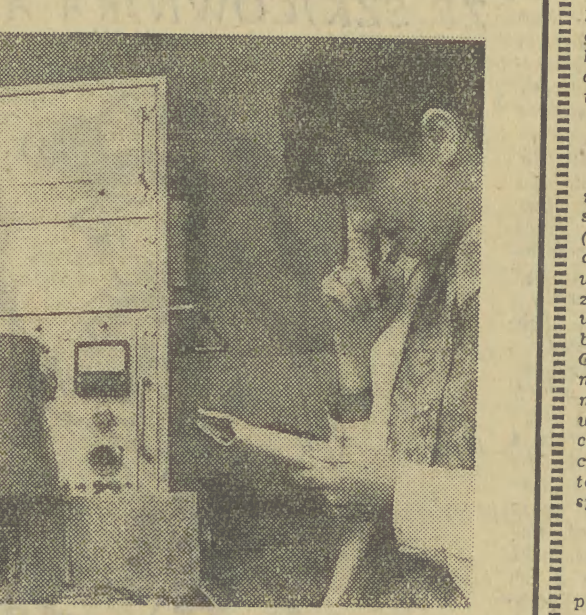
Na całym światcie poszukuje się coraz to nowych miejsc na parkingi i garaże. Na dnie Jeziora Geneuekiego buduje się obecnie 4-pozomowy garaż samochodowy. Co ciekawie, inwestycja ta okazała się znacznie tańszą niż budowa konwencjonalnego zjazdu garażu podziemnego.

RYBY W KONTENERACH

W końcu 1971 roku został we Francji zbudowany pierwszy trawler przystosowany do przewożenia ryb w kontenerach. Zastosowane na nim pojemniki mieszczą po około 30 kg ryb i około 110 kg lodu. Kontenery mają ułatwić, oczywiście, przeladunek ryb. Na samych statkach pojemniki będą przemieszczane na specjalnych łożach.

OCHRONA PRZED ZANIECZYSZCZENIEM

W jednym z zakładów przemysłowych Węgier opracowano technologię i opatentowano produkcję urządzeń chroniących atmosferę przed zanieczyszczeniami przemysłowymi. Są to obrotowe filtry, które zamontowane przy kominach fabrycznych, nie dopuszczają do zatracenia powietrza dymami i gazami. Wykorzystano w nich silne pole elektryczne, wytwarzane pod napięciem kilkudziesięciu tysięcy woltów.



W Zakładach Ochrony Środowiska Regionów Przemysłowych w Zabrze dokonuje się pomiarów zanieczyszczenia powietrza.

„BIAŁE KRUKI” budownictwa

Drewno było w Polsce w ciągu wieków dominującym materiałem w budownictwie wsi i małych miasteczek. Wzroszone z niego domy mieszkalne, chałupy wiejskie, dwory, budynki gospodarskie, kościoły, bożnice, karczmy a nawet ratusze. Wrogiem drewna był pożar oraz wojny. Szczególnie II wojna światowa spowodowała ogromne спустoszenia w tym zakresie. Łość zabytłokich drewnianych jest jednak nadal bardzo duża (kilka tysięcy), oczywiście rozmaitej wartości artystycznej i zabytłokich. Należą do nich dwory, zażady, obiekty gospodarczo-przemysłowe, dość liczne domy podcieniowe mieszkalne w małych miastach, kościoły wiejskie, wreszcie znaczna ilość chałup wiejskich o wielkiej różnorodności form, typowych dla poszczególnych regionów.

Szybkie tempo przemian ekonomicznych i społecznych oraz związana z nimi urbanizacja wsi, powodują rokrocznie znaczące ubytki w zakresie budownictwa drewnianego. Bogdan Trzeciecki pisał w 1947: „proces wymiany wartości tradycyjnych na nowe odbywa się z tak żelazną konsekwencją, że wkrótce budowe drewniane będą należały do „błatych kruczków” nawet w obrębie wiejskiej Kresów. Dlatego każdy kraj kulturowo-powinno tworzyć rezerwaty tego budownictwa”.

Zwalczanie szkodników

Podjęte zostały specjalne badania nad procesem niszczenia substancji drewnianej — mykologiczne (grzybnie) i entomologiczne (szkodniki drzew). Na tej podstawie ustalono najskuteczniejsze metody zwalczania szkodników oraz wzmacniania substancji drewna, bez konieczności jego wymiany. Odpowiednie prace przeprowadzono w setkach zabytłokich drewnianych, w pierwszym rzędzie — w obiektach muzealnych i oświatowych. Objęto konserwację mieszczących drewno w obiektach muzealnych, bez konieczności jego wymiany. Odpowiednie prace przeprowadzono w setkach zabytłokich drewnianych, w pierwszym rzędzie — w obiektach muzealnych i oświatowych. Objęto konserwację mieszczących drewno w obiektach muzealnych, bez konieczności jego wymiany. Odpowiednie prace przeprowadzono w setkach zabytłokich drewnianych, w pierwszym rzędzie — w obiektach muzealnych i oświatowych. Objęto konserwację mieszczących drewno w obiektach muzealnych, bez konieczności jego wymiany.

Przykład Opolczyzny

Wielkim osiągnięciem na tym polu było utworzenie znanego od pierwszego — budowanego, znaczne ubytki w budownictwie Opola, tuż przy zsoście uczęszczanie przez licznych turystów. Chodzi tu nie tylko o ochronę reliktów dawnej architektury i kultu-

A co w Krakowskim?

Opolczyzna dała przykład, jak należy rozstrzygnąć sprawę parku etnograficznego. Może ten przykład służyć za wzór w sprawie skansenów w woj. krakowskim? Wiele np. pisało się i mówilo o skansenie pod Krakowem, na Woli Justowskiej, ale niewiele się tu dotychczas zrealizowało. Miał być do niego przeniesiony duży ze Smolca i inne obiekty podlegające niszczeniu. W tym celu w Krakowie, w obrębie którego miało wejść kilka domów drewnianych z Nowego Targu, karczma i dom z ohejską z Czarnej Dunajca. Jedynym przykładem, którym powstał park etnograficzny, w którym znalazły się dworek Moniaków z zabudowaniami gospodarczymi, karczma oraz dwie chałupy. W lewym skrzydle dworku powstanie ekspozycja zamieszkała przez XIX w. i pocz. XX w. W karczmie mieszcząca się restauracja, a część dworku przeznaczono na wystawę, poświęconą kulturze materialnej i sztuce ludowej Orawy.

Wielkiemu państwu — król Zygmunt I. Sytuacja przecieł zmieniła się tak szybko, że groźny „heretykizm” młoda zawiął w powietrze; a gdy „antyeretycka” ustawa wydała w 1550 r. Zygmunt August — szlachta zmusza go do jej cofnięcia. Jeszcze większą wymowę miała dramatyczna scena, poprzedzająca koronację Henryka Waleisjusza na króla Polski, kiedy to pod naciskiem zebranych, wrogosposobny wobec „heretyków” Francuz musiał przyjąć uchwały „konfederacji warszawskiej” z 1573 r., gwarantującej wolność wyznawstwa. Oczywiście, było to możliwe w sytuacji, gdy Reformacja w Polsce przeżywała swój (krótki zresztą) rozkwit. Gdy na luteranizm, czy zwłaszcza kalwinizm, przechodziła masowo nie tylko szlachta, nie tylko patrycjat miejski, ale i liczne rody magnackie — Leszczyńskich, Firlejów, Ostrogórow, Os-

dziesiątych XVI w., żądano nawet stworzenia polskiego Kościoła narodowego i zerwania z Rzymem.

stótnym czynnikiem w walce o tolerancję była postawa szlachty, zazdrosnej o swe przywileje i wolności (a wolność sumienia uważano za element wolności politycznej), ale ogromną rolę odegrała także polska literatura humanistyczna i fakt, że za Reformacją opowiedzieli się — albo jej przynajmniej sprzyjali — tacy ludzie, jak Mikołaj Rej, czy Andrzej Frycz-Modrzewski, Biernat z Lublina, Jan Kochanowski, Marcin Bielski.

Mimo wszystko, znane były i u nas prześladowania „heretyków”, których ofiarą padali zresztą najczęściej plebejusze.

waną groźnością przeciwko innowiercom, a nawet próbuje „łumulty”. Nie był to w tym zresztą odosobniony. W miarę, jak słaby sily skłócone wewnętrznie, polskiej Reformacji, a rosta w potęgę reakcja katolicka — do przesładowania „heretyków” nawoływano zaczyna — teraz już jawnie, z ambon — kler katolicki. Z początkiem XVII wieku ploną już protestantkie w różnych ziemiach Rzeczypospolitej, a „heretykizm” wytycza się procesy pod ład zniszonym pozorem. Bo za heretka nie odważano się jeszcze karać jawnie — przynajmniej szlachci. Dowodem tego może być sprawa S. Bolestraszyckiego, którego lubelski trybunał skazał na wydanie „heretyckich” książek na pół roku więzienia (1627). Huczał się wtedy zrobił w całej Polsce i — Sejm musiał unieważnić wyrok sądu.

Przyjął potem ciężkie czasy dla polskich innowierców. Sejm uchwałą z 1658 r. nakazał wypędzenie z kraju (znienawidzonej n. b. tak przez katolików, jak i przez protestantów) sekty arian, czyli braci polskich. Inna uchwała, z 1717 r. ograniczy prawa polityczne protestantów. Historia nasza zanotowała też tak tragiczne wydarzenia, jak proces kilkunastu protestantów toruńskich, skazanych w wyniku prowokacji na śmierć (w 1724 r.). Ba, znany nawet nazwiska osób, które zabito bądź poroniono podczas „tumultów”. Sprawy te i nazwiska były u nas głośne i znane, bo — mimo wszystko — należały do wyjątków, bo w szerokich kręgach społeczeństwa wywoływały często niechęć i protesty.

Kto jednak potrafił otworzyć listę setek tysięcy ofiar fanatyzmu religijnego w Niemczech, Szwajcarii, Anglii, Holandii, Belgii, Irlandii? Czy można porównać sprawę toruńską (której n. b. nadano wielki rozgłos w całej Europie) z zresztą tysiącami hugonotów w Paryżu w „noc św. Bartolomieja” (23 na 24 X 1572 r.)? Czy u nas była do pomysłena postać takiego Torquemada, hiszpańskiego inkwizytora, który podczas swej 18-letniej kadencji wysłał na stos 16 tysięcy „heretyków” (nie licząc 7 tysięcy nieboszczyków, którym posmiertnie wytyczył proces o heretost?)

Okolwiek z tego moglibyśmy powiedzieć o „szlacheckiej Polsce”, o skrajnym egoizmie i przywacie szlachty, a później — także o jej clenności, dewocji i fanatyzmie — nigdy fanatyzm ten nie objawił się w swej skrajnie zachodnioeuropejskiej formie.

I... choć te nazwy, polską tolerancję wykiłniali tacy, jak Piotr Skarga, czy kardynał Stanisław Hozjusz — mamy wszelkie podstawy, by się nią chlubił. By całej Europie rzec głośno: „u nas było inaczej! U nas — inaczej...”

Wiesław Mercik

DUMNE TRADYCJE

polskiej tolerancji

U NAS INACZEJ (II)

solińskich, Zborowskich (a także znaczna liczba niższego duchowieństwa).

Nie miejsce tu na analizowanie przyczyn, które złożyły się na powstanie „polskiego fenomenu”, jakim była Polska, kraj tolerancji i swobody wyznawczej — w okresie Reformacji. Na pewno mają trochę racji ci, którzy twierdzą, że fanatyzm wyznawczy jako zjawisko społeczne datuje się w Polsce dopiero od czasów kontrreformacji, od czasu wielkiej ofensywy podjętej przez Sobór Trydencki (1563) i jego armię — jezuitów.

W okresie, kiedy niekatolicy stanowili jeszcze silną siłę, kiedy za prześladowanymi współwyznawcami stawali — nawet wbrew sądom biskupim — potężne rody magnackie i wpływowy patrycjat miejski, zdarzało się, że niejedną z prześladowców oddał głowę pod miecz katowski. Przeciwno „tumultowi” występował też bardzo ostro Stefan Batory. Ale już żeulicka kukła, Zygmunt III Waza, występując ze zdecyd-

Władysław Jagiełło, sympatyzujący początkowo z ruchem husykim (polska delegacja była jedyną na Sejmie w Konstancji, która stanęła w obronie uwłężonego podstępnie Husa), wydaje w 1424 r. pod naciskiem papieża (zwd. edykt wileński, grożący represjami za sympatyzowanie z husytami).

Szeroki dekretów przeciwko protestantom wydaje — przerażony widnem Wielkiej Wojny Chłopskiej w Niemczech, zatroskany o jed-

* Zakon powstał w 1540 r. W Polsce — jezuitki pojawiają się w latach sześćdziesiątych XVI w.
** W latach 1574, 1575, 1597, 1599, 1612.

JUŻ NIEDEŁUGO UKAŻE SIĘ PIERWSZY NUMER DWUMIESIĘCZNIKA „TEKSTY”, WYDAWANE GO PRZEZ INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH ORAZ KOMITET NAUK O LITERATURZE POLSKIEJ — AKADEMII NAUK.

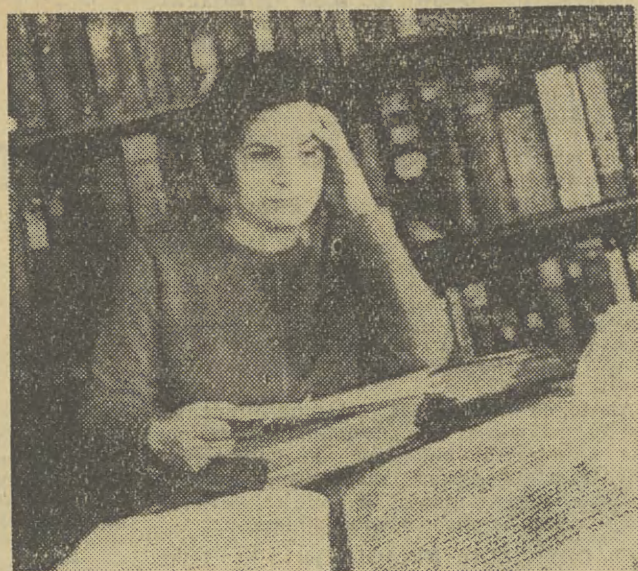
W anonsie wstępnym napisano, że pismo to będzie interesować się związkami wiedzy o literaturze — z filozofią, językoznawstwem, psychologią, socjologią, tradycjami literatury współczesnej, literaturą i jej stosunkiem do przemian współczesnych, literaturą w teatrze, filmie, radiu i telewizji. Redakcja liczy na to i ma tu pełne uzasadnienie owego mniemania — że „Teksty” zainteresują głównie inteligencję humanistyczną, naukowców, twórców, studentów, nauczycieli, działaczy kultury. W skład redakcji weszli doc. dr Jan Błoński z UJ, jako redaktor naczelny, doc. dr Stefan Treugutt, doc. dr Janusz Sławiński, dr Edward Balcerzan i dr Jan Maciejewski — jako sekretarz.

Okazją więc przednia, aby uzyskać wywiad od redaktora naczelnego — JANA BŁOŃSKIEGO, historyka literatury, znawcy poezji współczesnej, autora wielu prac interpretacyjnych o Sepie — Szaryńskim, Galszyńskim — niedgdy lektora języka polskiego na Uniwersytecie Sorbońskim w Paryżu.

— Czym różni się „Teksty” od innych czasopism naukowych, jak „Pamiętnik Literacki”, albo „Ruch Literacki”? — oto nasze pierwsze pytanie.

— Otóż tym, że są pomyślane przede wszystkim jako pismo polemiczne i problemowe. Idzie nam o rzućnię światła na jakiś problem dotychczas nie analizowany i to z różnych punktów widzenia, niekoniecznie nawet zgodnych. Zarówno literaturoznawcy, jak socjologowie, filozofowie, historycy — zabierają głos, aby ten temat oświetlić. W nauce najpóźniejsze jest zapewnienie stawianie nowych pytań, wymyślenie zagadnień — mówiąc półżartem. Także posiłkowanie się nowymi narzędziami. Np. badanie literatury rozwijało się zawsze, przyswajając sobie narzędzia wy-

O literaturze najciekawiej



tworzone przez inne dyscypliny. Słowem — ideałem „Tekstów” jest złączenie we wspólnej pracy humanistów wszystkich dziedzin. Ale żadnych biurokratycznych oraz mechanicznych granic i podziałów respektować nie będziemy. — A w praktyce, to jak? — W praktyce tak: więcej, niż połowa numerów poświęcona będzie jednemu tematowi. Zrobiliśmy listę takich tematów: pojęcie tekstu (choćby z punktu widzenia) idzie na początek, potem widokowe, współczesnej krytyki, romantyzm w kulturze współczesnej, literatura w szkole, sny i senki, folklor śródlądowy i kicz, Norwid i norwidomani, perspektywy dzisiejszej poezji, gry, zabawy, uroczystości itd. — W jaki sposób tłumaczy się to na przykładzie pierwszego numeru?

— Numer pierwszy nosi tytuł „Inwazja tekstów”. Istotnie wszystko, co jest działalnością ludzką, może być rozpatrywane jako zbiór tekstów i jako zespół systemów wytworzących teksty. Kultura ma charakter znakowy i dlatego można mówić o tekstach słownych, obrzędowych, plastycznych, obyczajowych i innych. I tak m. in. M. Porebski zastanawia się nad zastosowaniem strukturalizmu w badaniach nad sztuką. E. Balcerzan stara się odpowiedzieć na pytania, jak dzieło literackie wytwarza inne... teksty. J. Ziomek analizuje pojęcie fabuły, a ja sam piszę o „czytaniu” miast, lekturze znaków przestrzennych. S. Treugutt — o funkcji nazwisk i określeń. S. Barańczak klasyfikuje osobliwy rodzaj tekstów — hasła kibiców sportowych. B. Gremek rozważa stosunek czło-

wieka średniowiecznego do znaków. J. Jarzębski bada „znaki ciała” w twórczości Gombrowicza, a St. Lem przypomina uczonej badaczom o rosnącej ilości zagadnień fundamentalnych w badaniu literatury. Część sprawozdawczo — recenzyjna nosi tytuł „Szkiełko i oko”, innym, słynnym bardzo ważnym dziełem są „Chłosty” — czyli noty o najgorszych publikacjach o literaturze... Numer zamyka autobiografia Andrzeja Dobosza.

— A na więcej starczy wam pomysłu?

— Najtrudniejsze jest, oczywiście, naświetlenie spraw od nieoczekiwanej strony, przełamanie pewnego schematu. Kiedy np. mówi się o literaturze w szkole, rozważa się przede wszystkim potrzeby społeczne i stara dostosować do tradycji. Tymczasem chcielibyśmy raczej oddać głos pedagogom — praktykom (nie teoretykom!) i to nastawionym buntowniczo; a także tym, którzy te literaturę w szkole użytkują, to jest uczniom. Godne uwagi będzie prześledzenie historycznej funkcji nauczania literatury w rozmaitych epokach: w szkole jezuickiej, oświeceniowej, zaborskiej także. Podobnie w innych sprawach. Rozważając problem romantyzmu w kulturze współczesnej, niewątpliwie należy zacząć od ustaleń socjologicznych (jaki jest wzorzec Polaka itd.) i badania kultury masowej (film, telewizja, „Cztery pancerni” itd.), aby dopiero przejść do wyższych pieter kultury i literatury, której sprawy nabiorą odpowiedniej wyrazistości. Ale to wszystko są „numery specjalne”. A ważne są również numery „zwyyczajne” gdzie przeważa — choć nie wyłącznie — temat współczesny, współczesne problemy i metody.

— Dziękuję docentowi dr Janowi Błońskiemu za rozmowę, przagniew mi zauważyć, że sam fakt powstania „Tekstów” świadczy o ożywieniu naukowego humanistów, którzy w nowej atmosferze otaczającej badaczy, ludzi nauki — chcą wykorzystywać wielką szansę pogłębiania życia intelektualnego naszego kraju.

Rozmawiał: OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Z GODNIE ze swoim dysonansem, usposobieniem, chciałem znowu pokazać trochę na to i owo w naszym życiu muzycznym, mając na uwadze trzy — co najmniej — tematy. Niestety, wszystkie dotyczyły mniej zjawisk artystycznych, a bardziej sfery obyczajowości, co koliduje z założeniami niniejszej rubryki.

Miałem więc najpierw pisać o latwej sztuce dyskredytowania kolegów po fachu, którą niektórzy artyści — opowiadają, jak się okazuje, lepiej niż artystyczne rzemiosło. Później znowu dotarło do mnie echa jednej z moich recenzji, że nie do końca racjonalnych ustaleń, że nie do końca ustalę, czy nie umiem rozróżnić tercję od kwinty lub dobieg oktarstwa od ziego. W ten sposób przypadek pomysł politycy z wywołaniem sympatycznego adwersarza na sołższowy pojedynek. Bo jeśli chodzi o to drugie, to można tylko odwoływać się do indy-

Leszek Polony DYSONANSE MUZYKA łagodzi obyczaje?

widualnych odczuć estetycznych i doradzić sporadyczny bodaj kontakt z teatrem z prawdziwego zdarzenia, a przynajmniej jeden taki w Krakowie mamy. Wreszcie, dowiedziałem się o nastojących zniechęceniu, jakie ogarniają organizatorów życia muzycznego w związku ze spadkiem zainteresowania pewnymi inicjatywami popularyzatorskimi. Powstał nawet pomysł — który obrzużył do żywego kilku muzyków — by zabronić wstępu na sale koncertowe niektórym kategoriom publiczności. Nie wiem, czy nie należałoby go na chłodno rozważyć, używając doświadczenia w stosowaniu tego rodzaju zakazów np. w przypadku filmów. A przynajmniej, tytułem eksperymencu, na afiszu jakiejś imprezy umieścić napis: dozwolone od lat 24. Może pozostanie skuteczny, niż różne formuły zachęcające, w rodzaju: „zapraszamy młodzież...”

Zarty żartami, ale strasznie się nie ma sensu. Popularyzacja muzyki jest pracą bardzo trudną, na obszarze całkowicie jeszcze dziedzicznymi, nie spenetrowanymi. Sukcesy w tej mierze są funkcją ogólnego poziomu kultury duchowej i estetycznej społeczeństwa, a w edukacji pewnych etapów przekroczyć się nie da. Natomiast warto myśleć na pewno o ustawicznym modyfikowaniu form i metod działania, o funkcjach popularyzatorskich słowa i jego związku z muzyką, o mądrym doborze repertuaru i wykonawców. Bo jeśli zdolamy kogokolwiek bodaj zainteresować obcym mu dotąd fenomenem muzyki, będzie to już wielkie osiągnięcie.

Minął właśnie półmiesiąc muzycznego sezonu, co skłania do pierwszych, wartościujących refleksji. Trzeba przyznać, iż zaowocował ów sezon szeregiem nowych inicjatyw upowszechnieniowych, które wystawiały dobre świadectwo Instytucjom muzycznym. Filharmonia wzbogaciła swą działalność o ciekawe Koncerty Kameralne i Monograficzne — w postaciach nowego zespołu „Cappella Cracoviensis”. Interesująca zapowiadają się tegoroczne „Dni Muzyki Organowej”, a mamy nadzieję, że i Krynicki Festiwal Arii i Pieśni im. Jana Kiepury odzyska wraz z imieniem swego wielkiego patrona należną mu rangę artystyczną. Dyrekcja Orkiestry PR i TV wraz z ZSP rozważają nadal swą niezwykle potrzebną i prowadzoną na wysokim poziomie akcję koncertową dla młodzieży akademickiej. Prężnie działa też krakowski zarząd SPAM, który zainicjował popularyzatorskie wieczory muzyczne dla studentów i pracowników naukowych AGH oraz cykl koncertów młodych talentów pod hasłem „Estrada Młodych Muzyków”. Klub Młodszych Muzyków nawią-

zał kontakt ze śródmiejskim robotniczym, Krakowski Dom Kultury zainicjował Popularny Uniwersytet Muzyki. Wszystko to świadczy o dużej aktywności środowiska na polu upowszechnienia muzyki. Aktywność ona ma na pewno swoje źródło w nowym klimacie dla spraw kultury w naszym mieście. Mówię tu nie o koniunkturalnych intencjach, a o pełnej świadomości dużego rejestru spraw o z a t a w i e n i a. Zwraca się w zakresie materialnej bazy naszego ośrodka muzycznego. Ale również i w tej dziedzinie rysują się już realne perspektywy poprawy. Tym bardziej potrzebna jest pełna mobilizacja i aktywna postawa całego środowiska. Będzie ona najsilniejszym argumentem w wysiłkach na rzecz przybliżenia tych perspektyw.

I tu mała dygresja. Ciągłe jeszcze dają o sobie znać takie czy inne rewanży dawnych staruż i uprzedzeń, sarmackie i inne, nie łącznie z godnością artysty nauki. Znamienne zaś, iż emocje rozpalają się najbardziej, kiedy przychodzi do rozstrzygnięcia spraw kadrowych w instytucjach muzycznych. Wówczas cała subtelność, estetyczna kultura, świadomość społecznego powołania — którym jest podobno łagodzenie obyczajów — znika jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. A przecież prawdziwe wartości bronią się chyba same.

Miałem właściwie nie mówić o obyczajach. Ale może ten jeden, pierwszy i ostatni raz, nie zaszkodzi?

Rozmawiała: HALINA GUGAŁOWA

OTO...OLENKA

FILM

„...plomień oświecał jej białą twarz i poważne, błękitne oczy, patrzące spod brwi czarnych. Była to urodziwa panna o pływających włosach, bladej cerze i delikatnych rysach. Miała piękność białego kwiatu. Żalobna suknia dodawała jej powagi. Siedząc przed tym kominem była tak pogrążona w myślach, jak we śnie; zapewne nad dola własną rozmyślała, gdyż losy jej były w zawieszaniu...”

Takim to pierwszym opisem zaznajamia nas mistrz Henryk z panną Billewiczówną z Wodotopu — w której — już na następnej stronie „Potopu” — pojawia się młodziarz wniostli postaci, w szubie i futrzanej czapce, która zdjawszy z głowy, rzuci o ziemię i skloniwszy się, powie: — Jam jest Andrzej Kmiecino...

Już czwarte pokolenie rodaków czyta te słowa, a każdy z czytających pod tym samym opisem inny podkłada obraz bohaterów. Czyż nie więc to teraz i ja, usiłując zwerifikować w pamięć, po latach, zapomniały wizerunek „tamtej” — a — na którą patrze, a której przypadnie rola wywołania w naszej wyobraźni Kmiecino-Olenki. Rozmawiam z Małgorzatą Braunek, zadając jej pytanie:

— Ma Pani trochę? — O-krop-ną... Jak bodaj nigdy dotąd. — I znów nie mówimy nie przez chwilę. — Przymiomy, że ta młodziarka aktorka (a od niespełna 2 miesięcy także i — matka) w ciągu



swej zawrotnej, zaledwie 4-letniej kariery — w 1967 r. zdawała maturę — zdążyła zagrać już w 10 filmach. W tym — unieść kilka dużych ról, jak: w „Skoku”, „Polowaniu na muchy”, „Ruchomych piaskach” czy telewizyjnej „Maskaradzie”, w których tak interesująco zarysowała się jej aktorska indywidualność. I jej uroda, jakże współczesna i stylowa zarazem.

Wiele przypatruję się teraz uważnie, może nawet aż natarczywie — tej, którą jury realizatorów wybrało spośród 9 tysięcy „przeznaczonych” kandydatek do kreowania jakże zobowiązującej i trudnej roli. — Czego się Pani obawia? — Przede wszystkim tej samej, Olenki, tej „symbolicznej Polki”. Och — jakże ona jest „wyprostowana i dostojna”. Jaka wzniosła i gładka. Jak święca. Miałabym ją o chotę trochę „opodrapać” i „podmaść”, ale... nie wiem czy z tego wybrnę. A także... myślę tu o reakcji opinii na moją kandydaturę do tej roli. Widzi Pan, Daniel Olbrychski też był już blisko zamiana, kiedy rozpętała się ta cała burza i dyskusja wokół niego jako Kmiecino. Ale Daniel to mocny chłopak. A poza tym — mówi mi kiedyś — że jeszcze jako smarkacz, czytając po raz pierwszy tam z rzędu „Potop”, marzył, żeby był Kmiecino. A ja — nie, nie marzyłam o roli Olenki. Może nawet nigdy jej zbył nie lubiałam... Potem mówimy jeszcze chwile o tym, że praca nad rolą potrwał rok lub dłużej. Dla niej — bo dla Olbrychskiego co najmniej dwa lata. Olenka weszła wchodzić z planu, więc pani Małgorzata będzie mogła pogodzić to z pracą w Teatrze Narodowym w Warszawie, gdzie właśnie zaangażowała się na najbliższy sezon. Grać będzie w „Procesie” Karkli. To pierwsza jej teatralna rola od... szkolnych czasów.

Wypożyczoną obsadą, i bez sprawdzianu tego, co robia tu rzeczywiście słuchacze wyższych szkół, wyzywający się (z miłości, czy potrzeby) w teatrze swojego widzenia rzeczywistości. Tekst Sorescu (w przekładzie Danuty Bieńkowskiej) ma niewątpliwie walory dramatyczne. Monolog współczesnego Jonasa, odwołujący się wprawdzie do biblijnego mitu, porusza modne, choć odwieczne, zagadnienie egzystencji. Wszystko jedno, czy to będzie wnętrze Wielkiej Ryby — czy wnętrze Wielkiego Świata, który polyka ludzką jednostkę — stawiając ją wobec pytań o wartości życia, o wieloznaczność pojęć, o walkę w ścisłe zamkniętym przestrzeni — walce, uwieńczonej wydobyciem się z czeluści. Sorescu, niczym nowoczesny Dante, prowadzi swego Jonasa do trzewi współczesnego piekła: izolacji społecznej, wojen, zagrożenia atomowego. Ta droga ma różne odcienie — groźne, banalne, groteskowe. Jak życie. Uratowany wrzeszcz Jonasa może się przebudzić z koszmarnego snu. Z pustą siecią. Nie trzeba bowiem żyć mitami... Proszę bardzo. Każdy właściwie może sobie dorobić pointę monodramu. Każdy — kto chce, lub nie chce być poknity przez Ryblos, ma prawo swobodnej interpretacji scenicznej opowiadania. I tu już czuje się atmosferę studenckiego teatru: przekory oraz młodzieńczego dostrzegania świeżych barw życia — czego nie widzą często niektórzy ludzie dojrzałi, trochę zniechęceni na kolory aktywności, albo całkiem cyniczni.

Ten klimat spektakla sprawia, że Hussakowskiemu udało się jednak — wbrew wszystkim zawrotnym cechom zawodowej teatralności — utrzymać charakter scenicznego eksperymentu w specyficznym stylu Teatru 38. Nie próbując porównać z jego prześlizgnięciem, natomiast opierając się na dobrym warsztacie aktorskim Frańska. Warsztacie wymagającym nie tylko sprawności fizycznej, ale i dystansu intelektualnego, na jaki może się zdobyć przedstawiciel młodego, w 41-g o g o pokolenia. Widać „wnętrzną siłą — żarliwością ryby” wspaniałą również w plastycznym wyobraźni pół żartem, pół serio — Joannę Braun. W przedstawieniu brał udział w roli rybaka-demonów, bez głosu: Marek Pyś i Stanisław Janas.



KSIAŻKA dla WSZYSTKICH!

ROK KSIĄŻKI

Konferencja Genewska UNESCO proklamowała rok bieżący Rokiem Książki, wysuwając na czoło hasło „książka dla wszystkich”. Ta potężna instytucja popularyzuje na całym świecie dzieła najgłośniejszych pisarzy, bez względu na ich narodowość i język, w jakim piszą. Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat dokonano olbrzymiego wysiłku, by książka dotarła do najodleglejszych zakątków świata. Zapartazona w siebie „edytorska” Europa, nie zawsze dostatecznie zdaje sobie sprawę, jak ogromnie rozwinęła się przemysł wydawniczy w Indiach, Japonii, Pakistanie i w innych krajach. Jedną z głównych przesłód w rozpowszechnianiu najgłośniejszych dzieł literackich jest liczba 3 tysięcy języków i całe mnóstwo dialektów. Zdecydowana większość literatury światowej ukazuje się zaledwie w 8 najbardziej znanych językach. Mimo tak znacznych osiągnięć na polu wydawniczym, ciągle jeszcze stodo drukowane nie dociera do 1/3 ludności dorosłej na kul ziemskiej. Rok Książki przyniesie więc nową potężną ofensywę dla literatury, w możliwie największym stopniu, tych „białych plam”. SEP

Edward Rączkowski

Od 17 lat występuje na scenie Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Mieszka w Centrum i uważa tę dzielnicę Krakowa za ładną i nowoczesną. „Tyle tu przestrzeni, kwiatów, drzew. Czuję się tu dobrze i niechętnie wyruszęm dokądkolwiek z Nowej Huty”.

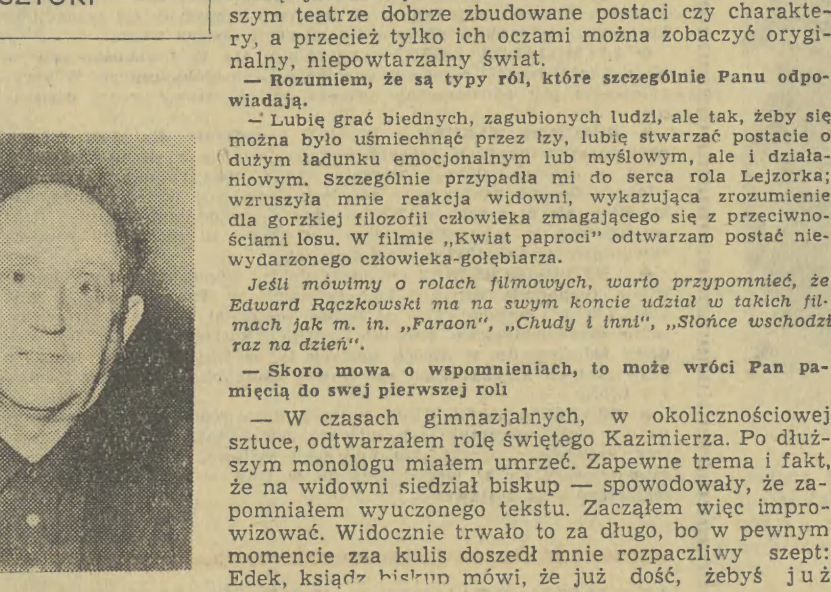
— 17 lat na scenie jednego teatru, to okres długi. Lubi Pan Nową Hute, ale również mieszkać tej dzielnicy znają Pana, cenią i to zarówno starsi, jak i młodzi. Jak narodziła się ta wzajemna sympatia? — W latach pięćdziesiątych, kiedy powstawała Nowa Huta, przyjeżdżałem tu z zespołem Teatru Romantyki, w którym wówczas pracowałem, do budowniczych kombinatu i przyszłego miasta. Grałismy w świetlicach-barakach, a na nasze przedstawienia przychodzili ludzie prosto z roboty, w gumiakach i kufajkach. Po raz pierwszy widział prawdziwy teatr, prawdziwych aktorów. Kiedy przed 17 laty, Krystyna Skuszanka zaproponowała mi pracę w Teatrze Ludowym, długo się nie zastanawiałem nad przyjęciem tej propozycji. Pamiętałem tamtą widownię. Dzisiaj mamy widownię młodą, wychowywaną przez nasz teatr od lat najmłodszych, widownię — którą uczymy abecadą teatralną; przychodzi do nas do teatru na bajki, potem na sztukę dla młodzieży. Bardzo lubię grać właśnie dla tej młodej widowni, niesychanie wzajemnej, autentycznie i bezpośrednio odbierającej oraz przeżywającej sztuki.

— Ktoś powiedział, że Pana życie, to cały rozdział w historii krakowskiego teatru.

— Zaczęłam swą pracę na scenie w Teatrze „Cricot”. Teatr był to specyficzny. Nie chodziło w nim o robienie przedstawień, ale o powiedzenie ludziom rzeczy ważnych, istotnych, nowych z dziedziny filozofii, moralności, polityki. To był teatr wojujący — teatr, który odpowiadał społecznemu zapotrzebowaniu na wypowiadanie treści politycznych, propagandowych — w najbardziej nowoczesnej formie. Łączyło się z tym inne pojęcie roli aktora. Aktor był współtwórcą tego teatru, musiał czuć i rozumieć to, co mówił. Pracowałem z takimi reżyserami, jak Woźnik, Krzemieński, Polewka. — Mówi Pan o Adamie Polewce publicyście, autorze „Igrców”?

— Polewka był znakomitym reżyserem — budował postać w

SYLWETKI LUDZI SZTUKI



Rozmawiała: HALINA GUGAŁOWA

STUDENCKIE METAMORFOZY

Jerzy Bober TEATR

A Hussakowski — drogą odwrotną, aniżeli dotychczasowi kierownicy artystyczni Teatru 38, którzy tu stawali pierwsze kroki artystyczne (Krygier, Stępień, Kajzar), aby potem przenieść się do „normalnych” teatrów — przyszedł na studencką scenę. Mówiło się pomiędzy zainteresowanymi, że nowy kierownik teatru bardziej zabrał o udział w swych przedsięwzięciach artystycznych — młodzieży ze szkoły teatralnej. Też studentów — ale już przygotowujących się do zawodu aktorskiego. Pomysł o tyle frańpujący, o ile widać za mało praktycznego terminatorstwa obserwuje się podczas studiów z tego zakresu. Gdyby więc zespół Teatru 38 tworzyli przyszli aktorzy z prawdziwego zdarzenia, byłoby to placówka już nie amatorska. Plusy i minusy takiego profilu teatru łatwo zestawiać. Poziom wykonawczy musiałby się znacznie podnieść — ale o charakter niepokojąco studencko-amatorskiego, gdzie nie obsada ról stanowi o świętości i zaskoczeniu gra, lecz specyfika inscenizacji, obrazoburcza, żarliwa charakterowi — nielegitymnie stopniowo ochłodzeniu. I co tu lepsze?

Tak przygotowano duchowo, udałem się z wizyta do Teatru 38. Na premierę Jonasa Sorescu. Szedelem, wyznając — zaintrygowany, choć jednocześnie z przekonaniem, ugruntowanym dawną znajomością tej sceny, że duch przekory młodzieńczej — acz w odmiennym „kształcie” oraz in-

ZSRR DOM PUSZKINA i — kontenery...

DOM PUSZKINA W KISZYNIOWIE

Dom-muzeum Aleksandra Puszkina w Kiszyńowie w Moldawskiej SRR odwiedził niedawno półmilionowy turysta. Wielki poeta rosyjski zesłany tu został ongiś przez władze carskie. W domu tym przebywał przez kilka lat, napisał tutaj około 100 wierszy, kilka poematów, zaczął pracować nad „Eugeniuszem Onieginem”.

SKANSEN POD MOSKWĄ

Jeden z największych kompleksów muzealnych, miejscowości Kolumbijskiej pod Moskwą, wzbogacił się o nowy skansen, w którym rozmieszczone zostają różnorodne drewniane zabudowania typowe dla wsi rosyjskiej z połowy XIX wieku. Oprócz chat wieśniaczych znajdują się tu również spichlerze, zajazdy, a także słynne rosyjskie kuznie przydrożne.

MIASTECZKO ZDROWIA W RYDZIE

W Rydze wznoszone są obecnie pierwsze budynki wielkiego centrum medycznego. Na przedmieściach stolicy Lotewskiej SRR, w iglastym lesie, tuż nad brzegami jeziora, wybudowane zo-

stanie miasteczko zdrowia, które wyposażone będzie w najnowocześniejsze urządzenia, m. in. w aparaturę telewizyjną i elektroniczne maszyny diagnostyczne. Liczny personel lekarski i pomocniczy zapewni tu najtroskliwszą opiekę ludziom chorym na serce oraz cierpiącym na różne dolegliwości, wymagające interwencji chirurga. W radzieckiej Lotwie na każde 10 tysięcy mieszkańców przypada 35 lekarzy.

KONTENERAMI PRZEZ ŚWIAT

Transport morski jest najtańszy ze wszystkich rodzajów przewozów, jednak statki docierają tylko do portów, a potem ładunki trzeba przewozić dalej, przy użyciu innych środków transportu. Powstał problem przeladunku towarów. Jednym z rozwiązań stały się w tym wypadku kontenery, pojemniki, które ze statku w całości przenosi się na specjalne samochody lub wagon kolejowe. W roku 1970 przewozy kontenerowe w ZSRR urosły, w porównaniu z 1965 rokiem, o 3,5 raza. Obecnie przewozy tego typu, zgodnie z normami międzynarodowymi, prowadzi się na takich trasach jak: Leningrad—Londyn, Nachodka—Jokohama, Hijożsko—Wasna i Ryga — Liverpool. W najbliższym pięcioletcu przewozy kontenerowe wzrosną 7-krotnie.



Świat mało wie o wojnie, która toczy się na filipińskiej wyspie Mindanao. Prowadzą ją „SZCZURY” przeciwko ludności muzułmańskiej. Bez wypowiedzenia, nieoficjalnie, a ze strasliwym okrucieństwem. Llagas — „Szczury”, taką nazwę nosi tajne stowarzyszenie fanatycznych katolików. Filipiny są bowiem jedynym krajem katolickim w Azji. Zaszczepił tę wiarę tutaj ogniem i mieczem hiszpański kolonializm, który też obdarzył kraj obecną nazwą pochodzącą od imienia króla Filipa II.

Inny spadek wystawił po sobie imperializm amerykański. Wystąpił bowiem znajdujący się w jego bezpośrednim władaniu kolonialnym od 1898 r., a i dziś, choć formalnie niepodległe, są nadal od niego uzależnione. Nie ma chyba kraju, w którym klasy rządzące przyleżałyby w takim stopniu tzw. amerykański styl życia, jak na Filipinach. Z jak najgorszymi konsekwencjami. Znany dziennikarz angielski, Richard West pisał niedawno: „Tylko w samej Manili wyjada się 58 tys. zwierząt na broń, a nielegalni posiadacze jej idą w setki tysięcy. Morderstwo zdarza się tu co godzinę... W zabójstwach zamieszani są często politycy i policjanci, którzy biją się między sobą o pieniądze, uzyskiwane z szantażu i tapónek... Polityka na Filipinach jest najczęściej formą przestępstwa i vice versa”.

Ale to, co owi „Llagas” robią na Mindanao, jest czynem więcej niż „normalną” działalnością filipińskich polityków i gangsterów. Trwa tam metodyczne mordowanie muzułmańskiej części ludności. W imię religii: albo przynajmniej katolicyzmu, albo giniesz.

Oczywiście religia jest tu tylko pretekstem dla kryjących się za nią okrutniejszych interesów klas posiadających. Do prawd oczywistych należy twierdzenie, że dyskryminacja narodowościowa, religijna, ekonomiczna, polityczna — ułatwia klasom rządzącym wyzyskiwanie i dyskryminowanie i dyskryminowanych. Odwraca uwagę jednych i drugich od prawdziwej przyczyny ich nędzy i nieszczęść. A trzeba pamiętać, że

Nie przestrzegają filipińskich praw. Musimy ich stąd przegonić. Repliką na to jest wypowiedź polityka muzułmańskiego: „Jeśli muzułmanie są odpowiedzialni za te straszne wydarzenia, to jak się to dzieje, że zniszczone 300 meczetów, ani jednego zaś kościoła katolickiego?” W rzeki muzułmanów wojny ani policja nie biera oficjalnie udziału. Wynajął to owi Llagas — „Szczury”, wynajmowani i opłacani przez miejscowych notabłów. Dziennikarz „Sunday Times” pisze: „Były członek Llagas, Devorah Ampaso, powiedział mi, że ożenił się z jedną z dziewcząt z rodziny usza zabitych muzułmanów... Ambicją „Szczury” jest nawrócić każdego muzułmanina na chrześcijaństwo — powiedział mi Ampaso. — Jeśli nie chcą się nawrócić, to trzeba ich zabić”.

FILIPINSKA CICHĄ WOJNA

„SZCZURY” przeciwko LUDZIOM

Profesor Ibrahim Ismael, działacz muzułmański, który zwrócił się do sekretarza generalnego ONZ o pomoc, powiedział dziennikarzowi angielskiemu: „Mamy fotografie ofiar, którym wycięto oczy, obcięto uszy, których ciała zmasakrowano”.

WSZYSTKO TO DZIEJE SIĘ przy cichym poparcu władz, znane są bowiem wypadki udziału wojska w masakrach muzułmanów. Nie potępia ich też miejscowe du-



na Filipinach od lat toczy się ze zmiennym nasileniem walka zbrojna o wyzwolenie społeczne, której władzom nigdy nie udało się siłami. Tak więc w wydarzeniach na Mindanao chodzi nie tylko o religię. Chodzi o zagarnięcie ziemi chłopskiej przez obszarników, o grabieżnie ludności, o sparaliżowanie ruchów o charakterze społecznym. Celem także jest zdławienie dążeń narodowościowych. Dyskryminowana bowiem pod każdym względem ludność muzułmańska poczęła dążyć do oderwania się od Filipin i utworzenia samodzielnego organizmu państwowego.

Muzułmanie zaś odpowiadają gwałtem na gwałt. W rezultacie — miasta i wieś są rabowane i palone, większość kwitnącej niegdysiejszy wyspy ulega spustoszeniu, a pola uprawne leżą odległymi. Tysiące ludzi ginie, reszta szuka ratunku w ucieczce. Czerwoną Krzyż udzielił dotąd pomocy blisko 500 tys. uchodźcom — zarówno muzułmańskim, jak chrześcijańskim. Oblicza się, że ok. 400 tys. ludzi potrzebuje jeszcze pomocy.

Doprowadzeni do rozpaczy muzułmanie chwytają coraz częściej za broń. Władze wpadły ostatnio na pomysł, że najlepszym rozwiązaniem sprawy będzie utworzenie rezerwatów dla ludności muzułmańskiej, na wzór amerykańskich rezerwatów dla Indian. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, jak będą wyglądały owe „rezerваты” i jaki los czeka ich ewentualnych mieszkańców. Szczególnie, że wśród niemułmańskich Filipinczyków na porządku dziennym jest powiedzenie: „Dobry muzułmanin to matwy muzułmanin”.

„Musimy walczyć — powiedział dziennikarzowi jeden z działaczy muzułmańskich. — Nie mamy dokąd się udać. Mindanao jest naszym ostatnim bastionem”.

(S.K.)

Miasto od rana tchnie świętą ciszą. Zamilkły jazgoczące wiertarki i świdy na budowie biurowca towarzystwa nafetowego SONATRACH. Sklepy zamknięte, ruch samochodowy minimalny. Święto ofiary Aid el Adha obchodzone jest chyba najbardziej uroczysto ze wszystkich świąt muzułmańskich. Każda rodzina winna tego dnia złożyć w ofierze barana, spożyć nieco mięsa, resztę rozdzielić między biednych i przyjaciół. Nie wolno handlować.

Anna Jackowska

ALGERIA

POWRÓT z tytułem El Hadży

W ten sposób czci się tu tradycje, sięgające bardzo odległych czasów, mianowicie, gdy biblijny Abraham podniósł rękę, by złożyć swego syna w ofierze, a Archanioł Gabriel podsunął mu w ostatniej chwili dorodnego barana; ratując życie młodzieńca. Biblijny Abraham jest w islamie prorokiem Ibrahimem. Resztki skały, na której odbywała się ofiara Abrahama i z której prorok Mahomet — według Koranu — wstąpił do niebios, przechowywane są z pietą w jerozolimskim meczecie Al Aksa. Zniszczenie meczetu w 1969 roku, w dwa lata po okupacji Jerozolimy, wywołało falę oburzenia w krajach muzułmańskich, aż do zwolania szczytu ich przywódców w Rabacie we wrześniu tego

roku, gdy przybyło ich 23 wraz z żyjącym wówczas Naserem, Bumediem i szachem perskim. Algieria, w porównaniu z innymi krajami arabskimi, obchodzi Aid el Adha w spokoju, choć nie bez pewnych braków w zaopatrzeniu, i to w... barany. Določono wszelkich starań, by wyeliminować szalejącą zawsze z tej okazji spekulację, by zaopatrzenie było w miarę dostateczne,

pieszo. Dziś sprawę załatwiają biura podróży, linie lotnicze, okrętowe, charteruje się samoloty. W biurze Air Algierie wydzielono specjalne działy do obsługi pielgrzymów. Obserwowałam moment kiedy urzędnicy kończyli właśnie sprawdzanie długiej listy. W tym czasie wpadł jego kolega z ministerstwa wyznań: dorzucił jeszcze 4 do I turlusnu. Podawał imiona, nazwiska i — co naj-

ważniejsze — wiek: 79, 83, 85 lat. Podróż do Mekki jest kosztowna. Ludzie ci nieraz oszczędzają na nią przez długie lata. Pielgrzymi całymi dniami blokowali także Instytut Pasteura. Tłumy mężczyzn w poddeszłym wieku, w białych burnusach i zawojach, cierpliwie i z namaszčeniem oczekiwali w kolejkach na obowiązkowe przed podróżą szczepienia cholery i febrę. W osobnym pomieszczeniu, za przepierzeniem, oczekiwała grupa kobiet — też lecących i też w białej. Na lotniskach odlotu specjalnych samolotów do Mekki tłok nie do opisania. Na każ-



◆ WĘGRY ZAJĘŁY PIERWSZE MIEJSCE wśród krajów RWG w zespolonej statystyce ruchu turystycznego w relacji zagranicznej. Według danych węgierskiego urzędu statystycznego, w 1971 roku odwiedziło Węgry ogółem 6,2 mln turystów zagranicznych. Zanotowano jednak 5-procentowy spadek przyjazdów z krajów socjalistycznych, przy 20-procentowym wzroście przyjazdów z krajów kapitalistycznych. Co dwunasty przyjeżdżający w ub. roku na Węgry turysta zagraniczny był Polakiem.

◆ SUPERKONCERN WĘGLOWY NRF — firma „Ruhrkohle Aktion Gesellschaft”, która powstała w 1969 r. w wyniku połączenia się 24 przedsiębiorstw branży węglowej — wykazała za rok ubiegły straty w wysokości 700 milionów marek. Przed firmą stoi widmo bankructwa. Administracja konsernu upatruje przyczynę tej sytuacji w kurczeniu się rynków zbytu i konkurencji obcego węgla.

◆ 2,5 MILIARDA KORON wyasygnuje się w Czechosłowacji w ciągu 5 lat 1971—1975 r. na ochronę środowiska biologicznego. W przygotowaniu jest równocześnie projekt nowej ustawy w tej dziedzinie.

◆ RUMUNIA ZAKUPIŁA w NRF urządzenia dla dwu fabryk włókienniczych, których budowa rozpocznie się w przyszłym roku w Jassach. Obie wytwórnie dadzą łącznie 5 tys. ton włókna. Obecne zamówienie nie jest pierwszym w tej branży, jakie Rumunia ukończyła w NRF; jedna z zachodniemieckich firm zrealizowała w poprzednich latach dostawy urządzeń dla rumuńskiego przemysłu włókienniczym.

◆ „HYDROTECHNIKA” — belgijskie przedsiębiorstwo budowlane rozpoczęło ostatnio budowę tamy w Tunezji. Obiekt długości 650 m i wysokości 50 m będzie kosztował 10 mln dolarów. To samo przedsiębiorstwo realizuje również kosztami 6 mln dol. budowę falochronów w dwóch portach tunezyjskich oraz w jednej z największych afrykańskich elektrowni wodnych „Kafue” w Zambii i w Libii.

◆ BRAZYLIA POSZUKUJE nowych dostawców węgla kamiennego dla swej energetyki i hutnictwa. Jak donosi prasa tego kraju, trzy największe brazylijskie koncerny stalowe, które dotychczas zaopatrywały się w węgiel głównie w USA — zamierzają obecnie rozszerzyć krąg dostawców.

CO na ŚWIECIE?



Greckie ŻY-CIO-RY-SY

„życiorysu” — jak wymagano od petenta dokument nazwał sekretarz stanu przy urzędzie premiera, Stamatopoulus. Jak pisze korespondent paryskiego „Le Monde” w Atenach, jest to jednak życiorys dość szczególnego rodzaju. Petent wypełnić musi gotowy formularz, odpowiadając na 10 zawartych w nim pytań. Dotyczą one takich spraw, jak np. to, czy dany osobnik był członkiem lub sympatykiem organizacji służącej bezpośrednio bądź pośrednio komunizmowi, albo wysuwający hasła obalenia obecnego reżimu. Inne pytania dotyczą tego, czy zainteresowany uczestniczył w wyścigach bądź festynach ludowych czy kulturalnych, organizowanych przez wymienione organizacje. Więcej nawet, należy wyznać, czy ktoś z członków rodziny w imprezach takich nie uczestniczył. Jak wynika z kolejnego pytania, przedmiotem zainteresowania władz jest również problem, czy dany osobnik prenumerował pisma wydawane przez „organizacje wyrotowe” albo odzwierciedlające ich punkt widzenia. Na zakończenie petent odpowiadając musi na pytanie, czy kiedykolwiek był przesłuchiwany przez władze na okoliczność związaną z naruszeniem bezpieczeństwa wewnętrznego bądź porządku publicznego.

Grecja jest — jak wiadomo — krajem stanowiącym integralną część świata zachodniego, który tak bardzo ceni sobie swój model demokracji. Jaki to mógł być model, najlepiej świadczy wymagane od greckich obywateli życiorysy...

Premier Papadopoulos postanowił udowodnić światu, że słowo „demokracja” nie bez kozery narodziło się właśnie w Grecji. Ostatnio zdobył się on na gest superdemokratyczny, a mianowicie na zniesienie tzw. „zaświadczeń o postawie obywatelskiej”. Wymagane one dotąd były przy wszystkich dostawie okazjach, a więc zarówno w czasie ubiegania się o otrzymanie posady w administracji publicznej, jak również np. podczas starań o uzyskanie prawa jazdy. W wyniku tego rządowego dekretu zaświadczenia tego rodzaju przedstawiać będą musieli jedynie ci, którzy pragną wejść w szeregi służby bezpieczeństwa i wojska.

Dla wszystkich pozostałych Greków formalności związane ze staraniami o pracę uproszczone zostały do niezbędnego minimum. Wystarczy przedstawienie

LEGENDY POŁUDNIOWEGO ATLANTYKU

TAJEMNICZA WYSPA



MALENKA, SPIECZONA SŁONCEM wysępka, nosząca ponoć nazwę Ichaboe położona na Atlantyku w pobliżu wybrzeży Afryki Południowo-Zachodniej, jest miejscem pełnym tajemnic. Mało kto zmarł na tej wyspie z powodu choroby. Prawie wszystkie z 400 osób tam pochowanych zginęły śmiercią gwałtowną. Nie tak dawno, bo w 1952 roku, dosyć głośna była sprawa zabójstwa w wyniku sprzeczki pomiędzy poszukiwaczami skarbów ukrytych podobno do dzisiaj przez piratów, wśród licznych raf otaczających wyspę.

Odkrycie wyspy Ichaboe nastąpiło oficjalnie w 1834 roku (wcześniej wyspę znali już piraci) przez Hiriama K. Williamsa, kapitana szkunera płynącego z Bostonu. Już wówczas zaczęto mówić, że wysępka przynosi nieszczęście, bo w czasie próby zejścia na ląd utopiło się trzech marynarzy, którzy zostali pochowani na wybrzeżu.

Guano szczęścia nie daje

Oczom odkrywców wyspa ukazała się jako biały błyszczący punkt. Gdy zbliżyli się, czuć było silną woń guana, które miliony ptaków morskich odłożyły w ciągu stuleci. Kapitan Williams po powrocie do Stanów Zjednoczonych opowiedział o swym odkryciu, dodając, że grubość warstwy guana na wyspie ocenia na 25 stóp, podczas gdy rzeczywistość wynosiła ona 45 stóp (około 15 metrów). Jednakże nie Amerykanie zdecydowali się na eksploatację tego naturalnego nawozu, mimo że usiłowali złożyć spółkę wykorzystującą bogactwo Ichaboe.

Iniejały podjął Anglik Andrew Livingstone, kupiec z Liverpoolu. Założona przez niego spółka jako pierwsza przystąpiła do wywozu guana z Ichaboe. W ślad za nim pospieszyli inni i w ciągu roku ponad 300 statków pochodzących z różnych krajów pojawiło się u wybrzeży wyspy. W czasie wydobycia guana ludzkie było wiele sprzeczek i bójek, ze śmiertelnymi ofiarami. Liczne małe łodzie, utrzymujące kontakt między statkami, wylały się z rozbięciem o rafy. W czasie wydobycia guana ludzie zsuwali się po stromych i śliskich wzgórzach wawozu i toneli w morzu. Łącznie w ciągu pierwszego roku gwałtowną śmiercią zginęło 135 osób, co wzmogło przekonanie zabobonnych marynarzy, że Ichaboe jest wyspą zaczarowaną.

Gorączka skarbów

Wreszcie pewnego dnia jakiś marynarz amerykański znalazł zagrzebany pod trzymetrową warstwą guana stary drewniany kufer. Po otwarciu okazało się, że jest on po brzegi wypełniony klejnotami i złotymi hiszpańskimi monetami. Gdy wieść o tym skarbie rozeszła się wśród innych marynarzy, nastąpił czterotygodniowy okres starć pomiędzy poszczególnymi grupami wysuwającymi roszczenia do skarbu. W ruch poszły noże i palki, pistolety i szable. Liczba śmiertelnych ofiar wyniosła wówczas 85 osób.

Ponura sława wyspy przyciągała coraz to nowych poszukiwaczy pirackich skarbów. Wkrótce na Ichaboe przybył niemiecki kapitan Hans Moller; wyładował ze swą żoną i sześciu ludźmi załogi na brzegu. Kobieta po krótkich poszukiwaniach znalazła woreczek z brylantami. Radość jej trwała jednak krótko. W czasie powrotu na statek łódź wywróciła się i osiem osób poniosło śmierć. Pochowano je na brzegu we wspólnej mogile.

Częste morderstwa i śmiertelne wypadki na przelanej wyspie miały posłużyć rządowi brytyjskiemu za pretekst objęcia jej we władanie „celem zapewnienia porządku”.

W czerwcu 1861 roku do brzegów Ichaboe przybył HMS „Furious” i jego dowódca kapitan Jones wciągnął na ustawiony maszt brytyjską flagę; w ten sposób formalnie włączył do Imperium wyspę i 355 zmarłych, pochowanych na plażach.

Makabryczny Biznesmen

Wkrótce przybył na wyspę zafascynowany perspektywą odkrycia pirackich skarbów Barnabas Q. Wilson, właściciel małego amerykańskiego żaglowca. W czasie poszukiwań natknął się on na jeden grobowiec, w którym spoczywali trzej marynarze, pochowani 30 lat wcześniej. Wilson stwierdził, że zwłoki zostały całkowicie zmumifikowane i zachowane w doskonałym stanie.

Doszedł więc do wniosku, że również na zwłokach można zarobić. Nie znalazł skarbu piratów, ale znalazł inny skarb — „mumie”. Zaproponował on podobno urzędnikom administracji brytyjskiej odkupienie pewnej liczby „mumii”. Kontrakt wkrótce podpisano i statek pana Wilsona pojeździł ku wybrzeżom Południowej Afryki i następnie Francji. Tam znalazł chętnych nabywców mumii egipskich, które — jak makabryczny sprzedawca twierdził — pochodziły z jego wypraw w głąb afrykańskich pustyń. Jedną z „mumii” zakupił miano w... Aleksandrii za 1000 funtów szterlingów. W Londynie Wilsonowi gorzej się posześciło, bo trafił swój na swego i angielski kupiec dał mu „tylko” 700 funtów, zaś następnie odsprzedał „mumie” — jak wieść głosi — rządowi francuzom za kilka tysięcy funtów.

Gdy Wilson wziął kurs powrotny do Ameryki, był już zaopatrzony w części starożytnych ubiorów i tkanin z umieszczonymi na nich hieroglifami. Oczywiście przedmiotem to były wykonane przez fałszerzy, Wilson twierdził, że pochodzą one również z odkrytych przez niego na pustyni grobowców.

Także w Ameryce „mumie” wzbudziły sensację i przyniosły „odkrywcy” spore dochody.

Naturalna mumifikacja nastąpiła miała na Ichaboe na skutek działania składników mineralnych zawartych w guanie. Podobno uważa się Ichaboe za jedno z najdrowszych miejsc na kul ziemskiej. Niegdysiejsi nie chorowali tu na grypę. Podobno nawet wyległy na wyspie kilka osób chorych na gruźlicę. Ale nadal krąży legendy o niewyłączalnych stanach gwałtownej nienawiści walki, zabójstwach, jakich widownią była Ichaboe.

(OPRAC. T.Ł.)



Bim-bam - bom w świetle naftowych lamp

Odmierzany czas od dawna, służył miłośnikom i miłośniczkom naszego miasta. Były tamniejsze i mniej efektywne, z drewna, metalu i kości, różnych kształtów i wzorów — zależnie od epoki, od upodobań, gustów.

Część z nich do dziś jeszcze wygrzywa kuranty jak za Pana Tadeusza, wozów, dzwonów, tyka, kukła... Wiele leży na strychach, wśród starych rupiec, jak one nikomu niepotrzebnych, oczekując na zwykłą rupiec koleję.

A przecież te „małe rzeczy foremne” wiele mają uroku, wiele potrafią powiedzieć o naszych przodkach, o przeszłości epokach. Wiek szkoda ich po prostu — tych z jeleniem na tarczy — również, tych z kukułką, z esami-floresami, antiochemi, ornamentami roślinnymi. One przecież same stanowią historię. Najlepiej o tym wiedzą zbieracze, myśliciele, badacze, „Desach”, komisarzy, za jednym rupieciem gotowi wszędy i wzdłuż objętać Polskę. Jest ich wielu — w Krakowie również. I właśnie z myślą o nich, a także i o tych, którzy chętnie chcieliby się pozbyć nieprzydatnych mechanizmów — „Gazeta Krakowska” wspólnie z Kroniką TV i Przedsiębiorstwem Państwowym „Targowiska” kierowanym przez Stanisława Batora organizują 5 marca w godz. 9-13 giełdę starych zegarów, lamp naftowych, porcelanowych figurk itp. Giełda, dzięki przychylności przewodniczącego Prezydium DRN Stare Miasto STANISŁAWA WARMUZA zorganizowana zostanie w Pałacu Bielaka. Tym więc sposobem, sądzimy, uda nam się zrealizować dwie pozytywne rzeczy: kupno i sprzedaż oraz uczynienie z pięknego krakowskiego zakątka miejsca znanego nie tylko z nazwy.

Mamy jednak jeszcze jedną prośbę. Tym razem do krakowskiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych. Idzie nam o wystawienie rzeczoznawcy, który zarówno kupującym jak i sprzedającym mógłby udzielać porad co do wartości poszczególnych eksponatów. Liczymy na pomoc. I już dziś, wszystkich krakowian, i nie tylko krakowian, a po prostu wszystkich miłośników „małych rzeczy foremnych” zapraszamy do Pałacu. (wp)

Rośnie zainteresowanie krakowian wyjazdami do NRD

Noclegi rezerwujemy w kraju • Wkrótce połączenie lotnicze z Berlinem?

Otwarcie granicy na Odrze i Nysie wpłynęło na ożywienie ruchu turystycznego między Polską a NRD. To zainteresowanie wyjazdami do NRD widoczne jest także w Krakowie. Coraz więcej turystów zgłasza się w krakowskich biurach podróży, wyrażając chęć wyjazdu do NRD. W jednym tylko „Orbisie” w ciągu niespełna dwu miesięcy zgłosiło się prawie dwa tysiące osób aby wykupić markę względnie załatwić noclegi.

Im bliżej sezonu letniego — tym ruch będzie zapewne większy. Chcielibyśmy jednak ostrzec wszystkich wyjeżdżających przed hurra-optimizmem, na liczenie, że jakoś to będzie. W NRD — podobnie zresztą jak i u nas — mają kłopoty z bazą noclegową, która jest po prostu za szczupła. Ostatnio podpisane zostały jednak porozumienia między „Reisebüro”, a polskimi biurami podróży (Orbis, Gromada, Turysta, Sport-Tourism, BTZ, PTTK, BT — PZM). Umowy te umożliwiają polskiemu turystyce rezerwowanie na 18 dni naprzód noclegów i innych świadczeń (poprzez nasze biura). Taka rezerwacja daje turystyce z jednej strony — gwarancję, że będzie miał zapewniony nocleg, z drugiej strony — co też jest niezwykle istotne — ceny są znacznie niższe (średnio o 50 proc.) niż gdyby przyszło nam płacić w NRD.

Skoro mowa o noclegach to dla informacji czytelników podajemy, że miejsce w pokoju dwuosobowym wynosi: w hotelach kategorii „lux” — 36 M., w kat. I od 28 50 do 32 50 M., w kat. II od 18 do 23 M., w kat. III od 12 do 15 50 M. W kwaterek prywatnych ceny wahają się od 10 do 15 M. Wyjaśnienia wymaga jeszcze jedna sprawa — godziny otwarcia placówek handlowych. W związku z 5-dniowym tygodniem pracy w NRD sklepy spożywcze zamknięte w sobotę, natomiast w dniu tym otwarte są duże magazyny samoobsługowe ale tylko w godzinach od 7-13. Również duże domy towarowe przyjmują gości w sobotę tylko od godziny 9-13.

Na terenie NRD wszelkimi usługami turystycznymi zajmują się „Reisebüro”, można tu dokonać rezerwacji noclegów, otrzymać wszelkie informacje, wykupić bilety do muzeum, kolejowe itp.). Ponadto w większych miastach NRD działają tzw. miejskie biura informacyjne np. „Berlin-Information”. Skoro mowa o stolicy NRD, to wszystkim turystom polecamy szczególnie punkt miejskiej informacji przy ul. Beroliner 7, gdzie organizują 1 i 3-godzinne wycieczki po Berlinie. Na objazd 3-godzinny, obok zwiedzania miasta składa się też m. in. odwiedzenie znanego muzeum pergamonskiego.

Usprawnień wymagają połączenia komunikacyjne Krakowa z największymi miastami NRD. Choć nasze miasto otrzymało jedno dodatkowe połączenie z Dreznem (3 razy w tygodniu) — to jednak turystyka narzekająca na brak w połączonych i brak choćby bufetu. Czynnione są obecnie starania, by Kraków otrzymał połączenia lotnicze z Berlinem i ewentualnie Lipskiem. „Interflug” wyraził już wstępnie zgodę na uruchomienie połączenia Kraków — Berlin — wiadomo jednak na razie czy będzie to linia regularna czy tylko loty czarterowe. (ans)



Zmotoryzowanych turystów polskich jadących szosą z Rostocka w kierunku Berlina zaskoczył może drogowy napis „Krakow”. Nie wskazuje on jednak drogi do podwalejskiego grodu, lecz do jednego z miasteczek NRD, które nosi takie nazwę. A swoją drogą — jak widniać ze zdjęcia — życzliwymi sobie tak dobrego i czytelnego oznakowania dróg jak w NRD. CAF — PIOTROWSKI

CO, GDZIE, KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 26 I 27 LUTEGO

Aleksandra Gabriela

TEATR

SOBOTA

SLOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Beaumarchais: Szalony dzień, czyli wesela Figara — 18.15. STARY (Jagiellońska 1): Obiorne: Miłość i gniew — 18.15. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Witkiewicz: Sześć — 19.15. ROZMAITOSCI (Karmelicka 4): Domańska: Złota cziemka — 11. Jasnorożka — Pawlikowska: Powrót mamy — 19.30. LUDOWY (Os. Teatrne 34): Fredro: Dany i huzy — 19. OPERETA (Lubicz 48): Lady Fortuna — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2): Świrszczyńska: Jak słońce spadło z nieba — 10. KOLEJARZA (Bocheńska 5): Lola z Ludwinowa — 19. JAMA MICHALIKA (Floriańska 45): Boyowym szlakiem — 22.

FILHARMONIA: godz. 19.30. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Cappella Cracoviensis pod dyr. St. Górnego, J. Gadulanka sopran, K. Jankowicz — skrzypce.

NIEDZIELA

SLOWACKIEGO: Bryll: Janosik, czyli na szkle malowane — 19.15. STARY: Sześć: Wesela Figara — 18.15. KAMERALNY: Sześć (zamkn.) — 15. Landowski: Pokój na godzinę — 19.15. ROZMAITOSCI: Złota cziemka — 11. Moller: Szelmostwa Skapena — 19.30. LUDOWY: Konwikt: Sennik współczesny — 19.15. NURT J: Bednarz: Dzień dobry, Mario — 19.15. OPERA (pl. Duchy 1): Carmen — 14. GROTESKA: Leńciński: Jak to wilkowi cła zgraża chleba porwał Mikolaja — 12 i 16. KOLEJARZA: Lola z Ludwinowa — 15 — i 19. JAMA MICHALIKA: Boyowym szlakiem — 22.

KANDYDACY NA POSŁÓW WŚRÓD WYBORCÓW

Krakowski Komitet Frontu Jedności Narodu zawiadamia, o spotkaniach z kandydatami na posłów do Sejmu PRL.

27 lutego 1972 r. (niedziela). Godz. 17 Świetlica PRK-9 ul. Bogatki 3 — spotkanie środowiskowo-aktywne młodzieży miasta z J. Kaczmarem i J. Garlickim.

28 lutego 1972 r. (poniedziałek). Godz. 14. Świetlica Zakładów „TELOPOD” ul. Lipowa 3 — spotkanie zakładowe z Cz. Rachelem, A. Kozłowską, M. Wróblewską, G. Zdzienicką.

Godz. 14. Huta im. Lenina i Kombinat — spotkanie zakładowe z J. Pekalą i K. Kurasiem.

Godz. 18. Dom Kultury Sala Marmurowa Rynek Gł. 27 — spotkanie środowiskowo-pracownicze muzeów, bibliotek, teatrów i domów kultury z J. Garlickim, M. Miśkowiczem i T. Holtem.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Beatrice Cenci (wł. 18 lat) — 10, 12, 30. Perła w koronie (pol. 14 lat) — 15, 45, 18, 20, 15. CHEMIK: Wahado (USA, 18 lat) — 19. DOM ZOŁNIERZA: Miraż (USA, 16 lat) — 15, 45. KJOW: Mayerling (fr. 14 lat) — 16, 30. KULTURA: Cafa naprzód (pol. 18 lat) — 19, 15, 18, 15, 18, 15, 18, 20, 15. TE-CZA: Jesień Cheyenne (USA, 14 lat) — 18. UCIECHA: Zmierzeń bogów cz. I i II (wł. 18 lat) — 9, 12. Ci wspaniali młodzieńcy w swych szalejących gruchotach (ang.-fr. 11 lat) — 15, 30, 18, 30. UGOREK: 100 karablni (USA, 16 lat) — 17. WANDA: Trzy króki w szaleństwie (fr.-wł. 18 lat) — 10, 12, 15. Zerwanie (fr. 18 lat) — 15, 45, 18, 20, 15. WARSZAWA: nieczynne. WOLNOŚĆ: Bullit (USA, 16 lat) — 15, 45, 18, 20, 15. WIEDZA: W zabytkowym Poznaniu. Z życia motyli. Podmorskie przygody cz. VII. 18. WISLA: Rzeczpospolita Babeska (pol. 11 lat) — 11, 13. Największe widokowo świata (USA, 11 lat) — 15, 30, 18, 30. WRZOS: Zawodowcy (USA, 18 lat) — 15, 45, 18, 20, 15. ZUCH: Kowboju do dzieła (ang. 16 lat) — 15, 17. ZWIĄZKOWIEC: Pustelnia Parmeńska (fr. 14 lat) — 11, 15, 30, 19, 15.

SOBOTA

SWIT D. SALA: Viva Tepepa (wł. 18 lat) — 15, 30, 18, 20, 30. SWIT M. SALA: Kobieta Kot (jap. 16 lat) — 15, 17, 15, 19, 30. ŚWIATOWID D. SALA: wielkie wakacje (fr. 11 lat) — 15, 18, 20. ŚWIATOWID M. SALA: Święty zastawia pułapkę (fr. 14 lat) — 15, 17, 18. SFINKS: Ucieczka King Konga (jap. 11 lat) — 15, 45, 18.

PROKOCIM — ZZK: Siłda (ang. 16 lat) — 18.

PODEJŚCIE — Orion: Mózg. WIELICZKA — Górnik: Do czekać zmkru.

SKAWINA — Junak: Okruciny życia.

NIEDZIELA

CHEMIK: Bajki (11. Wahado (USA, 18 lat) — 14, 45, 17, 19. DOM ZOŁNIERZA: Bajki (11, 12, 30, 18, 20, 15. KJOW: Gwiazda południa (ang. 11 lat) — 10, 30, 18, 30. KULTURA: Niewidzialny batalion (jap. 11 lat) — 11, 15, 30, 18, 20, 15. MASKOTKA: Bajki — 10, 15, 11, 12, 13, 15, 15, 17, 18, 20, 15. WALET KAROWY (USA, 14 lat) — 15, 30, 17, 19, 30. MIKRO: Bitwa o Anglie (ang. 14 lat) — 11, 15, 30, 18, 20, 30. MŁ. GWARDIA: Czernem, miłość i kindżał (radz. 14 lat) — 12, 14, 45, 17, 19, 15. TRZĘCZA: Jesień Cheyenne (USA, 14 lat) — 18. UCIECHA: Zmierzeń bogów cz. I i II (wł. 18 lat) — 9, 12. Ci wspaniali młodzieńcy w swych szalejących gruchotach (ang.-fr. 11 lat) — 15, 30, 18, 30. UGOREK: 100 karablni (USA, 16 lat) — 17. WANDA: Trzy króki w szaleństwie (fr.-wł. 18 lat) — 10, 12, 15. Zerwanie (fr. 18 lat) — 15, 45, 18, 20, 15. WARSZAWA: nieczynne. WOLNOŚĆ: Bullit (USA, 16 lat) — 15, 45, 18, 20, 15. WIEDZA: W zabytkowym Poznaniu. Z życia motyli. Podmorskie przygody cz. VII. 18. WISLA: Rzeczpospolita Babeska (pol. 11 lat) — 11, 13. Największe widokowo świata (USA, 11 lat) — 15, 30, 18, 30. WRZOS: Zawodowcy (USA, 18 lat) — 15, 45, 18, 20, 15. ZUCH: Kowboju do dzieła (ang. 16 lat) — 15, 17. ZWIĄZKOWIEC: Pustelnia Parmeńska (fr. 14 lat) — 11, 15, 30, 19, 15.

NIEDZIELA

CHEMIK: Bajki (11. Wahado (USA, 18 lat) — 14, 45, 17, 19. DOM ZOŁNIERZA: Bajki (11, 12, 30, 18, 20, 15. KJOW: Gwiazda południa (ang. 11 lat) — 10, 30, 18, 30. KULTURA: Niewidzialny batalion (jap. 11 lat) — 11, 15, 30, 18, 20, 15. MASKOTKA: Bajki — 10, 15, 11, 12, 13, 15, 15, 17, 18, 20, 15. WALET KAROWY (USA, 14 lat) — 15, 30, 17, 19, 30. MIKRO: Bitwa o Anglie (ang. 14 lat) — 11, 15, 30, 18, 20, 30. MŁ. GWARDIA: Czernem, miłość i kindżał (radz. 14 lat) — 12, 14, 45, 17, 19, 15. TRZĘCZA: Jesień Cheyenne (USA, 14 lat) — 18. UCIECHA: Zmierzeń bogów cz. I i II (wł. 18 lat) — 9, 12. Ci wspaniali młodzieńcy w swych szalejących gruchotach (ang.-fr. 11 lat) — 15, 30, 18, 30. UGOREK: 100 karablni (USA, 16 lat) — 17. WANDA: Trzy króki w szaleństwie (fr.-wł. 18 lat) — 10, 12, 15. Zerwanie (fr. 18 lat) — 15, 45, 18, 20, 15. WARSZAWA: nieczynne. WOLNOŚĆ: Bullit (USA, 16 lat) — 15, 45, 18, 20, 15. WIEDZA: W zabytkowym Poznaniu. Z życia motyli. Podmorskie przygody cz. VII. 18. WISLA: Rzeczpospolita Babeska (pol. 11 lat) — 11, 13. Największe widokowo świata (USA, 11 lat) — 15, 30, 18, 30. WRZOS: Zawodowcy (USA, 18 lat) — 15, 45, 18, 20, 15. ZUCH: Kowboju do dzieła (ang. 16 lat) — 15, 17. ZWIĄZKOWIEC: Pustelnia Parmeńska (fr. 14 lat) — 11, 15, 30, 19, 15.

NIEDZIELA PROGRAM I

6.00 Wład. 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.00 Wład. 7.30 Wład. 7.55 Wład. 8.00 Wład. 8.15 Wład. 8.30 Wład. 8.45 Wład. 8.55 Wład. 9.00 Wład. 9.15 Wład. 9.30 Wład. 9.45 Wład. 9.55 Wład. 10.00 Wład. 10.15 Wład. 10.30 Wład. 10.45 Wład. 10.55 Wład. 11.00 Wład. 11.15 Wład. 11.30 Wład. 11.45 Wład. 11.55 Wład. 12.00 Wład. 12.15 Wład. 12.30 Wład. 12.45 Wład. 12.55 Wład. 13.00 Wład. 13.15 Wład. 13.30 Wład. 13.45 Wład. 13.55 Wład. 14.00 Wład. 14.15 Wład. 14.30 Wład. 14.45 Wład. 14.55 Wład. 15.00 Wład. 15.15 Wład. 15.30 Wład. 15.45 Wład. 15.55 Wład. 16.00 Wład. 16.15 Wład. 16.30 Wład. 16.45 Wład. 16.55 Wład. 17.00 Wład. 17.15 Wład. 17.30 Wład. 17.45 Wład. 17.55 Wład. 18.00 Wład. 18.15 Wład. 18.30 Wład. 18.45 Wład. 18.55 Wład. 19.00 Wład. 19.15 Wład. 19.30 Wład. 19.45 Wład. 19.55 Wład. 20.00 Wład. 20.15 Wład. 20.30 Wład. 20.45 Wład. 20.55 Wład. 21.00 Wład. 21.15 Wład. 21.30 Wład. 21.45 Wład. 21.55 Wład. 22.00 Wład. 22.15 Wład. 22.30 Wład. 22.45 Wład. 22.55 Wład. 23.00 Wład. 23.15 Wład. 23.30 Wład. 23.45 Wład. 23.55 Wład. 24.00 Wład. 24.15 Wład. 24.30 Wład. 24.45 Wład. 24.55 Wład. 25.00 Wład. 25.15 Wład. 25.30 Wład. 25.45 Wład. 25.55 Wład. 26.00 Wład. 26.15 Wład. 26.30 Wład. 26.45 Wład. 26.55 Wład. 27.00 Wład. 27.15 Wład. 27.30 Wład. 27.45 Wład. 27.55 Wład. 28.00 Wład. 28.15 Wład. 28.30 Wład. 28.45 Wład. 28.55 Wład. 29.00 Wład. 29.15 Wład. 29.30 Wład. 29.45 Wład. 29.55 Wład. 30.00 Wład. 30.15 Wład. 30.30 Wład. 30.45 Wład. 30.55 Wład. 31.00 Wład. 31.15 Wład. 31.30 Wład. 31.45 Wład. 31.55 Wład. 32.00 Wład. 32.15 Wład. 32.30 Wład. 32.45 Wład. 32.55 Wład. 33.00 Wład. 33.15 Wład. 33.30 Wład. 33.45 Wład. 33.55 Wład. 34.00 Wład. 34.15 Wład. 34.30 Wład. 34.45 Wład. 34.55 Wład. 35.00 Wład. 35.15 Wład. 35.30 Wład. 35.45 Wład. 35.55 Wład. 36.00 Wład. 36.15 Wład. 36.30 Wład. 36.45 Wład. 36.55 Wład. 37.00 Wład. 37.15 Wład. 37.30 Wład. 37.45 Wład. 37.55 Wład. 38.00 Wład. 38.15 Wład. 38.30 Wład. 38.45 Wład. 38.55 Wład. 39.00 Wład. 39.15 Wład. 39.30 Wład. 39.45 Wład. 39.55 Wład. 40.00 Wład. 40.15 Wład. 40.30 Wład. 40.45 Wład. 40.55 Wład. 41.00 Wład. 41.15 Wład. 41.30 Wład. 41.45 Wład. 41.55 Wład. 42.00 Wład. 42.15 Wład. 42.30 Wład. 42.45 Wład. 42.55 Wład. 43.00 Wład. 43.15 Wład. 43.30 Wład. 43.45 Wład. 43.55 Wład. 44.00 Wład. 44.15 Wład. 44.30 Wład. 44.45 Wład. 44.55 Wład. 45.00 Wład. 45.15 Wład. 45.30 Wład. 45.45 Wład. 45.55 Wład. 46.00 Wład. 46.15 Wład. 46.30 Wład. 46.45 Wład. 46.55 Wład. 47.00 Wład. 47.15 Wład. 47.30 Wład. 47.45 Wład. 47.55 Wład. 48.00 Wład. 48.15 Wład. 48.30 Wład. 48.45 Wład. 48.55 Wład. 49.00 Wład. 49.15 Wład. 49.30 Wład. 49.45 Wład. 49.55 Wład. 50.00 Wład. 50.15 Wład. 50.30 Wład. 50.45 Wład. 50.55 Wład. 51.00 Wład. 51.15 Wład. 51.30 Wład. 51.45 Wład. 51.55 Wład. 52.00 Wład. 52.15 Wład. 52.30 Wład. 52.45 Wład. 52.55 Wład. 53.00 Wład. 53.15 Wład. 53.30 Wład. 53.45 Wład. 53.55 Wład. 54.00 Wład. 54.15 Wład. 54.30 Wład. 54.45 Wład. 54.55 Wład. 55.00 Wład. 55.15 Wład. 55.30 Wład. 55.45 Wład. 55.55 Wład. 56.00 Wład. 56.15 Wład. 56.30 Wład. 56.45 Wład. 56.55 Wład. 57.00 Wład. 57.15 Wład. 57.30 Wład. 57.45 Wład. 57.55 Wład. 58.00 Wład. 58.15 Wład. 58.30 Wład. 58.45 Wład. 58.55 Wład. 59.00 Wład. 59.15 Wład. 59.30 Wład. 59.45 Wład. 59.55 Wład. 60.00 Wład. 60.15 Wład. 60.30 Wład. 60.45 Wład. 60.55 Wład. 61.00 Wład. 61.15 Wład. 61.30 Wład. 61.45 Wład. 61.55 Wład. 62.00 Wład. 62.15 Wład. 62.30 Wład. 62.45 Wład. 62.55 Wład. 63.00 Wład. 63.15 Wład. 63.30 Wład. 63.45 Wład. 63.55 Wład. 64.00 Wład. 64.15 Wład. 64.30 Wład. 64.45 Wład. 64.55 Wład. 65.00 Wład. 65.15 Wład. 65.30 Wład. 65.45 Wład. 65.55 Wład. 66.00 Wład. 66.15 Wład. 66.30 Wład. 66.45 Wład. 66.55 Wład. 67.00 Wład. 67.15 Wład. 67.30 Wład. 67.45 Wład. 67.55 Wład. 68.00 Wład. 68.15 Wład. 68.30 Wład. 68.45 Wład. 68.55 Wład. 69.00 Wład. 69.15 Wład. 69.30 Wład. 69.45 Wład. 69.55 Wład. 70.00 Wład. 70.15 Wład. 70.30 Wład. 70.45 Wład. 70.55 Wład. 71.00 Wład. 71.15 Wład. 71.30 Wład. 71.45 Wład. 71.55 Wład. 72.00 Wład. 72.15 Wład. 72.30 Wład. 72.45 Wład. 72.55 Wład. 73.00 Wład. 73.15 Wład. 73.30 Wład. 73.45 Wład. 73.55 Wład. 74.00 Wład. 74.15 Wład. 74.30 Wład. 74.45 Wład. 74.55 Wład. 75.00 Wład. 75.15 Wład. 75.30 Wład. 75.45 Wład. 75.55 Wład. 76.00 Wład. 76.15 Wład. 76.30 Wład. 76.45 Wład. 76.55 Wład. 77.00 Wład. 77.15 Wład. 77.30 Wład. 77.45 Wład. 77.55 Wład. 78.00 Wład. 78.15 Wład. 78.30 Wład. 78.45 Wład. 78.55 Wład. 79.00 Wład. 79.15 Wład. 79.30 Wład. 79.45 Wład. 79.55 Wład. 80.00 Wład. 80.15 Wład. 80.30 Wład. 80.45 Wład. 80.55 Wład. 81.00 Wład. 81.15 Wład. 81.30 Wład. 81.45 Wład. 81.55 Wład. 82.00 Wład. 82.15 Wład. 82.30 Wład. 82.45 Wład. 82.55 Wład. 83.00 Wład. 83.15 Wład. 83.30 Wład. 83.45 Wład. 83.55 Wład. 84.00 Wład. 84.15 Wład. 84.30 Wład. 84.45 Wład. 84.55 Wład. 85.00 Wład. 85.15 Wład. 85.30 Wład. 85.45 Wład. 85.55 Wład. 86.00 Wład. 86.15 Wład. 86.30 Wład. 86.45 Wład. 86.55 Wład. 87.00 Wład. 87.15 Wład. 87.30 Wład. 87.45 Wład. 87.55 Wład. 88.00 Wład. 88.15 Wład. 88.30 Wład. 88.45 Wład. 88.55 Wład. 89.00 Wład. 89.15 Wład. 89.30 Wład. 89.45 Wład. 89.55 Wład. 90.00 Wład. 90.15 Wład. 90.30 Wład. 90.45 Wład. 90.55 Wład. 91.00 Wład. 91.15 Wład. 91.30 Wład. 91.45 Wład. 91.55 Wład. 92.00 Wład. 92.15 Wład. 92.30 Wład. 92.45 Wład. 92.55 Wład. 93.00 Wład. 93.15 Wład. 93.30 Wład. 93.45 Wład. 93.55 Wład. 94.00 Wład. 94.15 Wład. 94.30 Wład. 94.45 Wład. 94.55 Wład. 95.00 Wład. 95.15 Wład. 95.30 Wład. 95.45 Wład. 95.55 Wład. 96.00 Wład. 96.15 Wład. 96.30 Wład. 96.45 Wład. 96.55 Wład. 97.00 Wład. 97.15 Wład. 97.30 Wład. 97.45 Wład. 97.55 Wład. 98.00 Wład. 98.15 Wład. 98.30 Wład. 98.45 Wład. 98.55 Wład. 99.00 Wład. 99.15 Wład. 99.30 Wład. 99.45 Wład. 99.55 Wład. 100.00 Wład. 100.15 Wład. 100.30 Wład. 100.45 Wład. 100.55 Wład. 101.00 Wład. 101.15 Wład. 101.30 Wład. 101.45 Wład. 101.55 Wład. 102.00 Wład. 102.15 Wład. 102.30 Wład. 102.45 Wład. 102.55 Wład. 103.00 Wład. 103.15 Wład. 103.30 Wład. 103.45 Wład. 103.55 Wład. 104.00 Wład. 104.15 Wład. 104.30 Wład. 104.45 Wład. 104.55 Wład. 105.00 Wład. 105.15 Wład. 105.30 Wład. 105.45 Wład. 105.55 Wład. 106.00 Wład. 106.15 Wład. 106.30 Wład. 106.45 Wład. 106.55 Wład. 107.00 Wład. 107.15 Wład. 107.30 Wład. 107.45 Wład. 107.55 Wład. 108.00 Wład. 108.15 Wład. 108.30 Wład. 108.45 Wład. 108.55 Wład. 109.00 Wład. 109.15 Wład. 109.30 Wład. 109.45 Wład. 109.55 Wład. 110.00 Wład. 110.15 Wład. 110.30 Wład. 110.45 Wład. 110.55 Wład. 111.00 Wład. 111.15 Wład. 111.30 Wład. 111.45 Wład. 111.55 Wład. 112.00 Wład. 112.15 Wład. 112.30 Wład. 112.45 Wład. 112.55 Wład. 113.00 Wład. 113.15 Wład. 113.30 Wład. 113.45 Wład. 113.55 Wład. 114.00 Wład. 114.15 Wład. 114.30 Wład. 114.45 Wład. 114.55 Wład. 115.00 Wład. 115.15 Wład. 115.30 Wład. 115.45 Wład. 115.55 Wład. 116.00 Wład. 116.15 Wład. 116.30 Wład. 116.45 Wład. 116.55 Wład. 117.00 Wład. 117.15 Wład. 117.30 Wład. 117.45 Wład. 117.55 Wład. 118.00 Wład. 118.15 Wład. 118.30 Wład. 118.45 Wład. 118.55 Wład. 119.00 Wład. 119.15 Wład. 119.30 Wład. 119.45 Wład. 119.55 Wład. 120.00 Wład. 120.15 Wład. 120.30 Wład. 120.45 Wład. 120.55 Wład. 121.00 Wład. 121.15 Wład. 121.30 Wład. 121.45 Wład. 121.55 Wład. 122.00 Wład. 122.15 Wład. 122.30 Wład. 122.45 Wład. 122.55 Wład. 123.00 Wład. 123.15 Wład. 123.30 Wład. 123.45 Wład. 123.55 Wład. 124.00 Wład. 124.15 Wład. 124.30 Wład. 124.45 Wład. 124.55 Wład. 125.00 Wład. 125.15 Wład. 125.30 Wład. 125.45 Wład. 125.55 Wład. 126.00 Wład. 126.15 Wład. 126.30 Wład. 126.45 Wład. 126.55 Wład. 127.00 Wład. 127.15 Wład. 127.30 Wład. 127.45 Wład. 127.55 Wład. 128.00 Wład. 128.15 Wład. 128.30 Wład. 128.45 Wład. 128.55 Wład. 129.00 Wład. 129.15 Wład. 129.30 Wład. 129.45 Wład. 129.55 Wład. 130.00 Wład. 130.15 Wład. 130.30 Wład. 130.45 Wład. 130.55 Wład. 131.00 Wład. 131.15 Wład. 131.30 Wład. 131.45 Wład. 131.55 Wład. 132.00 Wład. 132.15 Wład. 132.30 Wład. 132.45 Wład. 132.55 Wład. 133.00 Wład. 133.15 Wład. 133.30 Wład. 133.45 Wład. 133.55 Wład. 134.00 Wład. 134.15 Wład. 134.30 Wład. 134.45 Wład. 134.55 Wład. 135.00 Wład. 135.15 Wład. 135.30 Wład. 135.45 Wład. 135.55 Wład. 136.00 Wład. 136.15 Wład. 136.30 Wład. 136.45 Wład. 136.55 Wład. 137.00 Wład. 137.15 Wład. 137.30 Wład. 137.45 Wład. 137.55 Wład. 138.00 Wład. 138.15 Wład. 138.30 Wład. 138.45 Wład. 138.55 Wład. 139.00 Wład. 139.15 Wład. 139.30 Wład. 139.45 Wład. 139.55 Wład. 140.00 Wład. 140.15 Wład. 140.30 Wład. 140.45 Wład. 140.55 Wład. 141.00 Wład. 141.15 Wład. 141.30 Wład. 141.45 Wład. 141.55 Wład. 142.00 Wład. 142.15 Wład. 142.30 Wład. 142.45 Wład. 142.55 Wład. 143.00 Wład. 143.15 Wład. 143.30 Wład. 143.45 Wład. 143.55 Wład



Eugeniusz Kokosz

MYŚLI

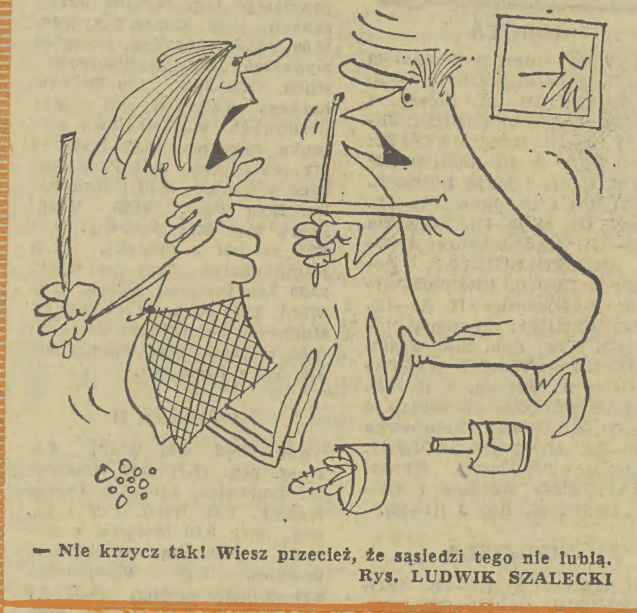
ZANIM powiesz, co myślisz o innych, pomyśl, co wówczas inni o tobie powiedzą

PARADOKS: im więcej człowiek ma wad, tym bardziej cenimy jego drobne zalety.

NIE z każdej sytuacji wyjście prowadzi przez tryumfalną brainę

UJMIAJ innym urody, nie dodasz sobie wdzięku.

ROZSADEK winien być zielonym światłem dla postępu, a postęp tym samym dla rozsądku.



Romuald Lenach

GRYZON

Na środku gabinetu prezesa spółdzielni cukierniczej „Palcolit” pisała się chromowaną stalą i niewiarygodną ilością zwojów i przewodów nowiutka maszyna do odczytywania myśli. Wokół maszyny skupił się cały zarząd spółdzielni.

— Kosztowała miliony — powiedział prezes — ale odtąd żadna nieprawomyślna jednostka nie wciągnie się do spółdzielni i nie będzie szpiegować zarządu. Maszyna prześwietli mózg delikwenta na wylot i ujawni wszelką dwulicowość. Panie Wasik — głowa spółdzielni zwróciła się do behawpowa — trzeba przebadać całą załogę.

Pozostali członkowie zarządu zgodzili się z genialnym pomysłem prezesa, jednakże wysunęli uzupełniający wniosek, aby badanie przeprowadzić w sposób naukowy i humanitarny, tzn. zacząć je od doświadczeń nad zwierzętami.

— Kot się nie nadaje — zauważyła sekretarka. — Falszywy z natury. Szkoła prądu i maszyny.

— Głosuję za gryzoniem — powiedział wiceprezes. — Każde szanujące się laboratorium przeprowadza eksperymenty na szczurach, więc nie wypadła, abyśmy byli gorsi od innych.

W ciągu jednej godziny woźny z latwością schwytał w potrzask jednego z mnóstwa gryzoni grasujących w magazynie spółdzielni i karmiących się biszkoptami przeznaczonymi do wysyłki.

Na widok dostojnego zarządu szczur załamał się uświadczając i wpadł w całkowity popłoch. Mimo szczególnego skrupowania drukarni okalającymi głowę i odprowadzającymi impulsy mózgu do maszyny, na tarczy rejestratora błyskawicznie czerwono światło i wyskakiwał sygnał „stop”

— Przysięgam, że nie ma w pobliżu kota! — nachylił się nad szczurem uspokajając sekretarz.

— Ani trutki na szczury! — uzupełnił referent zaopatrzenia. — Jak babcię kocham!

Pod wpływem perswazji gryzoni uspokoił się i w maszynie zabyło zielone światło. Oblicze gryzonia zdradzało skupienie i namysł. Po chwili głośnik aparatu transmitował pieruszkę myśli delikwenta: „Z tonącego okrętu pieruszkę wleciaką szczury”.

Prezes parsknął krótkim śmiechem, a wszyscy spojrzeli znacząco na inspektora produkcji Marcelaka, który dziwnym zbiegiem okoliczności wyponowiał posadę tuż przed spodziewaną kontrolą w spółdzielni. Aluzja była przejrzyta i świadczyła o inteligencji i szczerości gryzonia.

W maszynie zachrobotało i głośnik przekazał następną myśl gryzonia: „Wygląda jak szczur z maki”.

Nie trzeba być filozofem, aby zrozumieć, że aluzja odnosiła się tym razem do głównego księgowego, który ostatnio gwałtownie postąpił — jak twierdzą — z powodu ujawnionych niedoborów kasowych. Księgowy, zwykły błąd, zakwitł jak piwonia i wyszedł, manifestując nie trąskając drzwiami.

Doświadczalny gryzon nabierał pewności siebie i mrugał chytro małymi oczkami. Po szczególnie intensywnym mrugnieniu lewym okiem przesłał do maszyny złotą myśl: „Kiedy jest się w ataku, można piłkę posłać do bramki nawet „szczurem”, a i tak wyładuje się wysoko”.

Nie było wątpliwości: złota myśl dotyczyła samego prezesa, który w uznaniu zasług klubowego, ale dwuletniego piłkarza, otrzymał właśnie sędziowską głowę spółdzielni „Palcolit”.

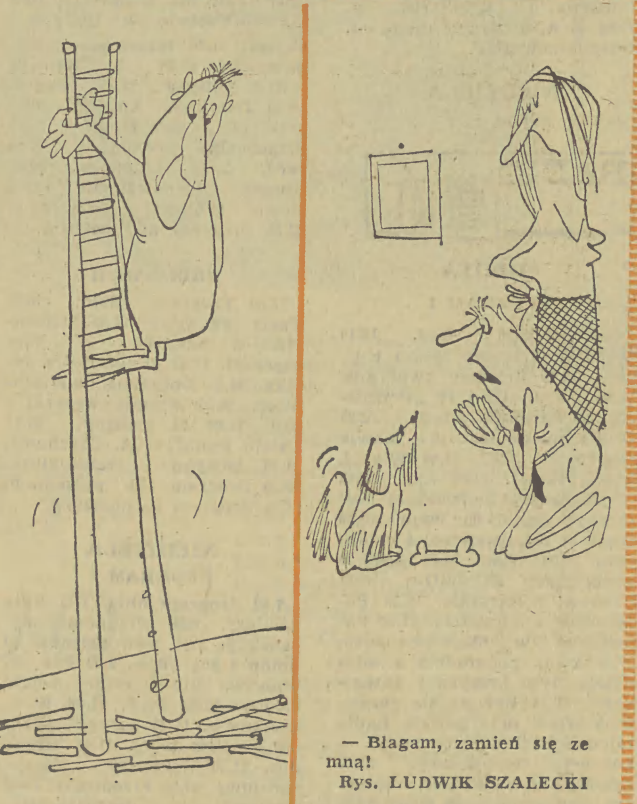
Tego było stanowczo za wiele.

Następnego dnia postanowienie zarządu spółdzielni było jednoznaczne i kategoryczne: maszyna, jako posiadająca błąd konstrukcyjny w postaci umiowanego kompromisora zamiast kompresora, należy natychmiast za bezcen odprzedać, a za uzyskane pieniądze zakupić trutkę na szczury.

Ostatecznie porządek w przedsiębiorstwie musi być.



Rys. ANDRZEJ STOK



Rys. LUDWIK SZALECKI



Stonie w Syjamie, skąd pochodzi zdjęcie, wciąga się zwiernymi pociągami. Niestety, fotoreporter, opracowujący ten podpis, nie napisał, czy „No parking” — zakaz parkowania — dotyczy w tym kraju również stoni i czy kornak-poganiacz stoni — zapłacił za swego niesubordynowanego pupila mandat.

CAF — UPI

ZNA-CZKI

Z ZAGRANICZY. ■ Znaczkę Berlina zachodniego z dopłatą na rzecz młodzieży dotyczą ochrony zwierząt. ■ Bułgaria emitowała 6 znaczków z okazji 75 rocznicy urodzin bułgarskiego malarza Cyryla Conewa; przedstawiają one dzieła jego pędzla. ■ „Stare lokomotywy” to temat 8 znaczków Węgier, które według zapowiedzi pojawiają się w bieżącym miesiącu. ■ Słynne miasteczko naftowe, które znajduje się na Morzu Kaspijskim, stanowi temat okolicznościowego znaczka ZSRR, wprowadzonego do obiegu pod koniec ubiegłego roku. Ukazały się tu także znaczki poświęcone historii floty radzieckiej. ■ Międzynarodowy Rok Książki 1972 upamiętnia Turcja okolicznościowym znaczkiem. ■ Pod koniec ubiegłego roku poczta Demokratycznej Republiki Wietnamu emitowała okolicznościowy znaczek z okazji 50 rocznicy założenia Komunistycznej Partii Chin. ■ Z 8 wartości składa się seria znaczków obiegowych Bangla Desz. Przedstawiają one m. in. mapę tego kraju, flagę, proklamowanie niepodległości. ■ „Ochrona skarbow Wenezji” to temat 4 znaczków opłaty 4 lotniczych Burundi. Głównym motywem dzieła sztuki i zabytki Wenezji. ■ Senegal upamiętnił znaczkiem lotniczym zmarłego niedawno wybitnego muzyka murzyńskiego Louisa Armstronga. ■ Kosmonauci radzieccy Gagarin, Leonow oraz pojazd kosmofonowy „Lunochod” a także kosmonauci amerykańscy Shepard, Aldrin i Armstrong uhonorowani zostali na znaczkach Centralnej Afryki.

CIEKAWOSTKI. ■ W związku z powtarzającymi się w USA kradzieżami cennych zbiorów filatelistycznych, związek filatelistów zażądał, aby w takich przypadkach śledztwo podejmowali policjanci, którzy mają pojęcie o filatelistyce. Oznacza to, że w wielkich miastach powinny być skupiska doświadczonych funkcjonariuszy policji, odpowiednio przeszkolonych na specjalnych kursach. ■ Japoński frankotyp z Hroszimy posiada literę ABC i JNH oraz symbol Eskulapa. Skrót ten oznacza komisję do badania skutków wybuchu bomby atomowej w Hroszimy. Ow frankotyp stanowi interesującą dopełnienie zbiorów dotyczących lecnictwa oraz antywojennych.

(zg)

KOPALNIA ANEGDOT

„Przed domem zatrzymała się pusta dorożka i — co widzę — wysiadła z niej Sarah!”

„Clemenceau, wielki „tygrys zwycięstwa”, tak się wyraził o dwóch najwybitniejszych czasopismach francuskich: „Poincaré wie wszystko, ale nie rozumie, za to Brland wszystko rozumie, ale nie wie!”

Wrotek do damulki i dodał: „Jutro także nie!”

NAJSŁAWNIEJSZA w swoim czasie aktorka francuska, Sarah Bernhardt, była niezwykle szczupła. W pewnym towarzystwie opowiadał literat i dziennikarz Aurelian Scholl:

PRZYWODCA francuskiej lewicy, wielki Jean Jaurès, słynął z tego, że był niesłychanie „niezły”. Pewnego dnia, gdy Jaurès był wiceprezidentem Izby Deputowanych, przyszedł do niego naczelny redaktor pisma „L'Œuvre”, Gustaw Tary. Jaurès uderzył się i był właśnie w bieliznie. „Redaktorze — rzekł — może odpowie mi pan na jedno pytanie — od dłuższego czasu już mnie to męczy...”. „Chętnie” — odparł dziennikarz, sądząc, że wódz socjalistów zapyta go o jakieś sprawy polityczne. „Niech mi pan wyjaśni — spytał wtedy Jaurès — do czego służy ten oto, tutaj, widzi pan, ten języczek pod gorsem koszuli?”. Bardzo zdziwiony redaktor odrzekł: „Słuzę on do tego, by go zapiąć o guzik pańskich kalesonów, zapobiegając to wysuwaniu się koszuli...”. Jaurès wykrzyknął: „Wspomniałem! Nareszcie odkryłem tajemnicę tego języczka; Ale pan to świetnie wie, redaktorze! Moje gratulacje!”

Bogdan Brzeziński

FRASZKI

RADA

Wziewiesz ślusarza,
Skłarza, murarza,
Hydraulika,
Albo stolarza,

I masz tę pewność
I zaufanie,
Ze on na piątą
Spełni zadanie!

Zebyśmy wszyscy
Byli tak zdrowi,
Jak można ufać
Rzemieśnikom!

Polegaj na nich,
Mówię ci, kotku,
Jak na Zawiszy
Lub... Totolotku.

DOBRE I TO

Trefniś mógł zakpić nawet
z króla —

To były czasy, o Boże!
Dziś nie kpi nawet
z dyrektora,
Ale z woźnego — toż!

CREDO LIZUSA

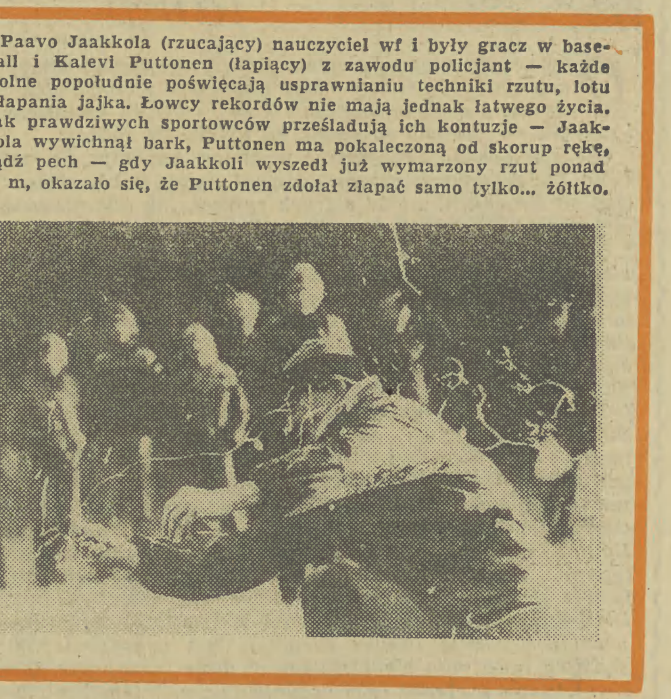
„Kto smaruje — jedzie”,
Więc ja też nie zginię,
Zawsze mam pod ręką
Świeżą wazelinę!

PAN STARSZY

Wiosną się zbiegają zeuszą
Cale stada zgrabnych
dziecięcych
Chcąc uwaga im poświęcić
Można sobie szyję skrócić
Bo choć ciekaw się czuje
młodość,
Wciąż pamięta zgasłą
młodość.



NIKT DOBRZE NIE WIE jak to się zaczęło, lecz faktem jest, że coraz częściej na fińskich boiskach i placach urzędów można spotkać panów, którzy oddaleni od siebie o kilkadziesiąt metrów z całą powagą rzucają do siebie... jankami. Mówiąc ściślej — rzuca tylko jeden z nich, a drugi zajmuje się łapaniem. Konkurencja zalicza się tylko wtedy (i wtedy mierzy się odległość rzutu), gdy jajko (w całości) zostanie schwyte. Aktualny rekord świata wynosi 82,5 m.



PAVO JAKKOLA (rzucający) nauczyciel wf i były gracz w baseball i Kalevi Puttonen (łapiący) z zawodu policjant — każde wolne popołudnie poświęcają uprawianiu techniki rzutu, lotu i łapania jajka. Łowcy rekordów nie mają jednak łatwego życia. Jak prawdziwych sportowców przesładują ich kontuzje — Jaakkola wywichnął bark, Puttonen ma pokaleczoną od skopur rękę, bądź pech — gdy Jaakkola wyszedł już wymarzony rzut ponad 90 m, okazało się, że Puttonen zdolał złapać samo tylko... żółtko.

KLIK KLAK

Ten ma głowę do interesów — mówił ludzie o panu Emilianie. — Umie sobie porządek w każdej sytuacji. I rzeczywiście, przez długi czas sad ten był uzasadniony. Pan Emilian — posiadający niewielki warsztat, w którym zatrudniał (oficjalnie) trzy osoby, w krótkim czasie doszedł do znacznej fortuny: piękna willa na Woli

w wyniku której został on jednak aresztowany pod zarzutem łapownictwa i prowadzenia nielegalnej produkcji.

Podczas rewizji, przeprowadzonej w warsztacie, oczywiście nic podejrzanego nie znaleziono. Ale prowadzący śledztwo byli uparci. Zapukali do drzwi obok warsztatu. Okazało się, że nikt tam nie mieszka od... trzech lat. W centrum w Krakowa, spostrzeżenie: polski z kuchnia — posiadacza dużej willi). Mieszkanie zostało zamienione na podziemie magazynu. Znalazło się tu wiele materiałów, surowce, a nawet maszyny — niewiadomego pochodzenia. Po prostu „spadły z nieba”. Odkryto też znaczną ilość gotówki. Wreszcie śledztwo ujawniło, że obok warsztatu — stanowiącego sztywno dla nielegalnej produkcji — pan Emilian zatrudnia 10 osób, które szybko, oraz potajemnie — pomnażają majątek przedzielnymi.

Chałupnicy otrzymywali grosze, nieuczciwy rzemieślnik — krocie. Na jednym naszyjniku z korali (a produkował ich — oczywiście rękami „swolch ludzi” tysiące) zarabiał po kilkaset procent rzeczywistych kosztów materiału i wytworzenia. Gdy przyszła moda na hałaśliwe kulki tzw. klik-klak patychmiast przestawił się na ich produkcję. I klik-klak mógł być świetnym interesem — jeden złoty koszt dwóch kulek, 5 gr. metalowe kółko, kilka groszy-sznurek. A za zabawę brał — 15 zł. Głównym do interesów miał, surowce brały się „z powietrza” — bo nie z oficjalnych przydziałów, „białi murzyni” wykonywali za grosze pracę, wydzielali finansowe łagodne były nadzwyczajnie... I gotówka płynęła strumieniami.

Rzecz w tym, że organa śledztwa twierdzą, iż były to brudne interesy godzące w naszą gospodarkę, w dobre imię całej rzeszy uczciwych rzemieślników. Ostatnie słowo w tej sprawie należeć będzie do sądu.

Witold Zechenter

Sprawa urzędowa

Do urzędu przyszedł człowiek, streszcza sprawę w krótkim słowie.

Lecz urzędnik na to: „Panie! Na to trzeba wnieść podanie! Do podania — załącznik, jako to: odpis metryki, wyciąg z książki meldunkowej, podpis od władzy domowej, obywatelstwa stwierdzenie z notarialnym zaświadczeniem, fotografie — dwie! — w wymiarze, który później panu wskaże, numer kołnierzyka, czapki, potwierdzenie ślubu babki, potwierdzenie moralności i świadectwo dojrzałości, dowód wpisu, dowód wpłaty, potwierdzenie pensji taty, świadectwo córki czy synka, ile osób ma rodzinka, poświadczenie z miejscy pracy, dowód, ile pan ma placzy, z ubezpieczalni pisemko, że ze zdrowiem pańskim cienko, na to opłata stempelowa — bo to sprawa urzędowa!”

Śluchał, milcząc, biedny człowiek. Zamąciło mu się w głowie... Zaczął biegać, szukać, zebrać, żeby załączniki zebrać — długo ścigał błądną mare, przemienię latak parę... Sprawa wciąż niezatwierdzona... Aż petent po prostu — skonał. Więc urzędnik do akt tomu dołączył świadectwo zgonu i z uśmiechem rzekł: „No! Przecież! Teraz wszystko mam! W komplecie!”

GIGANT

Sylwetka jednego z najsłynniejszych judoków — mistrza olimpijskiego i wielokrotnego mistrza świata w szachach, Holendra Antona Geesinka — już wkrótce wzbogaci muzeum woskowych postaci „Madame Tussaud” w Londynie.

Pracowniczka muzeum, Lynn Kramer, przyjechała specjalnie do Utrechtu aby wziąć miarę z wielkiego sportowca, który okazał się również... wielkim mężczyzną. Pierwszy meldunek pani Kramer do Londynu brzmiał: „wosku przygotować przynajmniej dwa razy tyle co zwykle”.

Po zdjęciu miary i pracach przygotowawczych, które trwały ok. dwóch miesięcy, słynny judok przybył osobiście do Londynu, gdzie złożył wizytę w gabinecie „Madame Tussaud”. Tu nastąpiła kolejna faza przygotowań — wykonanie odlewów gipsowych rąk i stóp Geesinka. Ich wymiary, jak się okazało, również stanowią rekordy w historii niezwykłego muzeum. (mb)

Z WOSKU

KRZYŻÓWKA NR 8

POZIOMO: 7. spowodowali tzw. wędrowkę ludów, 8. jednostka pomiaru hałasu, 9. chorobliwe rumieńce, 10. rodzaj sosu, 12. podwarszawskie uzdrowisko, 14. stolica Płd. Wietnamu, 15. tylko dla ośeska, 20. w dawnej Rosji robotnik holujący łodzie lub statki, 21. smalenie koperczaków, 22. przemysłowe miasto koło Krakowa, 24. schronisko przy wodnym szlaku, 26. Martwa Wisła, 27. rysunek lub fotografia określonej osoby.

PIONOWO: 1. „językowy” pedant, 2. w sobotę o godz. 19.30 w telewizji, 3. 100 lat, 4. handluje antykami, 5. wyraz bliskoznaczny, 6. rodzaj sztucznego włókna, 11. otwiera główną rolę w filmie „Żywy Mateusza”, 13. bawi i rozmiesza, 14. w tenisie mocne ścięcie piłki, 16. pruski ziemianin, 17. alfabetyczny zbiór wyrazów, 18. ciało niebieskie, 19. rozpoczyna rok, 23. symbol zwycięskiej Warszawy, 25. rano w tramwaju.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 7 marca 1972 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 8”. Wśród czytelników, którzy nadesłają pra-

widowe rozwiązanie redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6

POZIOMO: 4. kaloryfer, 7. renegat, 8. mieszek, 9. kardiologia, 13. granica, 16. studnia, 17. Kallin, 18. Karkonosze, 19. paralogizm, 22. melonik, 24. skunksy, 25. Minorca, 28. intermedium, 29. ambaras, 30. trocizyn, 31. karmazyn.

PIONOWO: 1. masakra, 2. przewodnik, 3. lemning, 5. gehenna, 6. legenda, 9. Kochanowski, 10. a-stroliabium, 11. gramatyka, 12. kieszonka, 14. kaszel, 15. litania, 20. fotomontaż, 21. znajomy, 23. Gorgany, 26. stragan, 27. migrena.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań nr 6, z dnia 5/6. II. 1972 r. nagrody książkowe otrzymał: B. Markowski — Kraków, J. Łabaj — Oświęcim, B. Jagła — Żywiec, W. Pokidan — Kraków, M. Nedzka — Bolesław, J. Usiekiewicz — Wadowice, J. Witkoś — Kraków, A. Wilczek — Jaworzno, M. Kokoszka — Kraków, S. Bolek — Trzebnia.

NAGRODY WYSŁEMY POCZTĄ.

